

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń”* (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Nie tędy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACYI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mniejsza już o to, że kobiet profesorów od XIII wieku niema ani jednego nazwiska, a odpowiadać imieniem tych, których niema, jakos nie wypada; mniejsza o to, że o większej części innych mądrości kobiecych szerszej publiczności nic nie wiadomo, (w czem zresztą nic dziwnego, bo należą one do znakomitości, które rachują się na kopy i setki, a mierzą na korce. Tak naprzykład pani Pardo Bazan, pisuje studia do pism hiszpańskich, ale jej sława nie dorosła do kolau zacnej jej rodaczki Fernan Caballero; pani Kempin jest redaktorką feministycznego niemieckiego pisma *Frauenrecht*, Kowalewska była profesorem matematyki w uniwersytecie Sztokholmskim) — ale co mają wspólnego z myśleniem systematycznym Semiramida, Zenobia i Kleopatra? Pierwsza, postać prawie mityczna, budowała ogrody wiszące i zabiła męża; druga wojowała mężnie z Rzymianami, ale jak myślała niewiadomo, trzecia za to wiadomo, że bałamuciała rzymskich wodzów i próbowała trucizny na niewolnikach.

Przykłady autorek tak samo niefortunnie wybrane. Safo słynniejsza jest ze złego życia i tragicznego zgonu, niż z poezyi. Zresztą kilka lirycznych utworów niczego nie dowodzą; wszak i teraz są poetki piszące bardzo piękne liryczne wiersze, ale gdy zaczną rozumować włosy na głowie powstają. Georges Sand znaną jest z tego, że w pięknej formie była szerzycielką zepsucia; ale gładki styl, piękne obrazowanie i predylekcyja do cudzołóstwa, jeszcze wcale nie dowodzą systematyczności w myśleniu.

Ostatni ustęp jest poprostu niezrównany; — z pewnością nikt się już nie oprze odpowiedzi danej w imieniu nieistniejących jeszcze bohaterek nieistniejącego pomnika. Podziwiam nawet wstrzemięźliwość autorki „Za cudze winy“ bo gdyby jeszcze odpowiedziała imieniem mieszkanki księżycy, Marsa i Jowisza, starłaby uwłaczających żeńskiej logice na proch i tabakę. Odłożywszy jednak żart na stronę, powiem teraz szczerze, że gdyby mi kiedy uczeń podał wypracowanie z podobną konsekwencyą napisane, tobym go nie przyjął, i kazał inne napisać; nie mogę też wytłumaczyć sobie jak *Revue des revues* przyjmuje korespondencye i sprawozdania z pod takiego pióra wychodzące — chyba, że redakcyja jej składa się także „z bohaterek jasnej myśli i humanitarnych uczuć“.

Na tem skończę wysnuwanie uwag z „kwestyonaryusza“. Nawet nie czytając tego, co dalej napiszę, łatwo można przyjść do przekonania, rozważając tylko wskazane dotąd omyłki przytaczanych przezemnie literatek, że jeżeli Strindberg mógł omylić się we wszystkim innem, to zarzut

jego co do powierzchowności niewieściej logiki, jego przeciwniczki najdokładniej stwierdziły. Najzawziętszy nieprzyjaciel kobiet, a stronnik Strindberga, nie mógłby sprowadzić więcej i lepszej wody na młyn jego. To też, gdyby Strindberg czytał po polsku, miałby uciechę nielada; zacie-trzewiony „kobietozerca“ o tyle by się radował, o ile ja jestem zasmucony — gdyż jak Sancho Pansa, zastawszy swego pana w górach Sierra Morena, w jednej koszuli i blizkiego śmierci z głodu, zwątpił, czy będzie go kiedy widział na tronie, tak i ja, rozważywszy wszystko dobrze, zwątpiłem czy ludzkość dźwignie kiedy „bohaterkom jasnej myśli“ ów piękny pomnik, który mi się tak na początku podobał.

Nie o to mi jednak właściwie idzie. Wykazać, że pewne grono mniej lub więcej niechrześcijańskich literatek nie zna kwestyi poważnej, choćby ona ich tak bardzo obchodziła, jak kwestya kobieca, jest rzeczą zbyt łatwą; sama nieznamość znowu zdarza się zbyt często, więc mając czas bardzo zajęty, anibym go sam nie tracił na pisanie o tem, ani też czytelnikom moim na czytanie nie zabierał. Idzie tu o rzeczy daleko ważniejsze. Kwestya kobieca jest związaną, a raczej składa się z mnóstwa pytań niezmiernie ważnych dla względów praktycznych i niezmiernie ciekawych ze strony teoretycznej.

Rzeczą jest powszechnie wiadomą, że liczba kobiet jest znacznie większa, niż mężczyzn (przynajmniej w Europie), że mnóstwo jest proletaryatu kobiecego, a z tego tłumy wciąż idą rozpaczne krzyki o pomoc; czyż ich wolno nie słyszeć, czy można mieć serce — taką boleść i potrzebę zbyć sobie żartem, lub choćby tylko milczeniem? Kobiety domagają się równouprawnienia, a cóż jeżeli mają racyę? Kto wie, ile społeczeństwo zyskałoby nowych, a świetnych żywiołów, gdyby ambicyi niewieściej drzwi otworzyło na ścięzaj? Możeby posypały się kobiety Rafaele, Rubensy, Thorwaldseny, może patrzyłyby w słońce lepiej niż ksiądz Secchi, a w gwiazdy niż Herschell lub Keppler? Kto wie jaki wpływ wywarłyby na adwokaturę i prawodawstwo?

Niepodobna przecie przypuścić, żeby wszystkie kobiety miały być milczące i małowówne, możeby się znalazł wśród nich niejeden Pitt, Mirabeau, Berrier a może i Demostenes i Cycero? Kto wie, możeby się zjawił drugi Napoleon wielki w spódnicy, a choćby nawet nie nosił trójgraniastego kapelusza, lecz podług mody piękny kapelusik z żukiem lub bocianem; — cóżby to mogło szkodzić, jeźliby wojska prowadził do Austerlitz, Jeny i Piramid?

Kogóż nie zaciekawi pytanie, czy natura kobiety naprawdę jest niższą od mężczyzny; czy mu w niczem nie wyrównywa, w niczem go nie przewyższa; czy żądania kobiece zgodne są z naturą rzeczy, jakie stanowisko względem nich zajmuje Kościół i wiara nasza; czem się dzieje, że za emancypacyą i równouprawnieniem głosują kobiety niechrześciani; czyżby chrześciani, zrobiwszy tyle dla kobiety, teraz cofał się i nie chciał, czy nie umiał, iść z postępem; czyby naprawdę był wstecznictwem i brał udział w „systematycznym ogłupianiu kobiety?“ Czem się dzieje, że właśnie na łonie chrześcijańskich tylko społeczeństw słyszymy hałasy o emancypacyi i czemu bojowniczkami „wyzwolenia“ krzycząc i gardlując wśród chrześciana, nie pokażą nosa

wśród niechrześcian, gdzie kobieta jest naprawdę traktowaną, jak juczne bydło? Czemu żadna z nich nie pójdzie tam w obronie ujarzmionej płci swojej i pozostawia tak wdziałyczne pole wylania swych uczuć bohaterów, tylko zacofanym zakonnikom? Jaką jest naprawdę natura tego ruchu kobiecego, jak daleko zaprowadzić on może i jakie przynieść owoce? Jeżeli emancypantki błędzą, czyżby mieli rację ich przeciwnicy, że położenie kobiety jest bez zarzutu, że zachciewa się im — same nie wiedzą czego, że są niezadowolone, bo im zanadto dobrze?

Widzimy, jaki to szereg pytań, jedno od drugiego ciekawszych; zamierzyłem je rozpatrzyć, o ile można treściwie, odpowiadając przytem i na niektóre inne, mniej ważne pytania — i te to właśnie zagadnienia były powodem, ztem się wziął do pióra, tem chętniej, że i nasze społeczeństwo, choć oddalone od głównego pola walki, spożywa już potroszę od niejakiego czasu owoce emancypacji niewieściej, które wyraźnie wskazać nie zawadzi.

P. Marya Dzierżanowska utrzymuje, że „w kwestyi równouprawnienia tyle już powiedziano i napisano, że wszystko cokolwiekbyśmy dodać chciały, będzie tylko banalnym ogólnikiem“. Pozwolę sobie być trochę innego zdania. O przedmiocie powyższym, rzeczywiście dużo się mówi i pisze, ale tak jakoś, nie biorąc zbytecznie tej sprawy do serca, (u nas przynajmniej, tak się dzieje). Jedni prawią puste frazesy, drudzy im odpowiadają tem samem, albo drwinami, a jak dalece rzadko kto głębiej tą kwestyą się zajmuje mamy dowód choćby w tem, że sama tylko p. Dzierżanowska trafiła w sedno i odpowiedziała na pytanie, o ile krótko o tyle rozumnie i trafnie. „Niższym (może tylko odmiennym) jest ustrój fizyczny kobiety, niższym rozwój jej władz umysłowych, ale czyż wynika ztąd logiczny wniosek, aby niższą być miała jej rola i znaczenie w społeczeństwie?“

Zadanie kobiety jest napozór mniej świetnem może niż męzczyzny, stanowisko jej względem niego jest niższem nieco, niemniej jednak znaczenie i rola kobiety w społeczeństwie jest nietylko pierwszorzędnej wagi, ale tak olbrzymią że gdzie ona ze swego stanowiska jest wypartą, tam niknie wszystko co w niem jest najlepszego, najświętszego i najmilszego. Dużo już wprawdzie o tem mówiono, ale to jest szczególną własnością rzeczy prostych i jasnych, że ciągle je trzeba prostować i rozjaśniać, gdyż mnóstwo jest ludzi którym wiele na tem zależy, żeby je skrzywić i zaciemnić.

Nie bojąc się tedy, że będę prawil „banalne ogólniki“, przystępuję do rzeczy, tylko pierwej jeszcze słówko o metodzie, jakiej się trzymać zamierzam. Nie czytałem artykułu Strindberga, z tego jednak, co o nim piszą, widzę, że obrał on metodę najzupełniej fałszywą. Stara się dowieść niższości kobiety, opierając się na mniejszej ilości jej mózgu, mniejszej liczbie zwojów jego, na delikatności skóry, mniejszej niższości zmysłów, większej wrażliwości nerwów i t. p. Mogą te objawy mieć swoje znaczenie i wagę w nauce z innych względów, ale w zastosowaniu do roztrząsanej

materyi, opieranie się na nich wydaje mi się grą w ślepią babkę, albo kręceniem bicz z piasku.

W rzeczy samej jakim sposobem dojdę, że naprzykład mniejsza ilość mózgu ma oznaczać mniejszy rozum, grubsza skóra wyższą organizację, a delikatniejsza niższą, jeżeli nie porównując działania obdarzonych niemi istot i z tych dopiero wnioskuje? I jak tu wierzyć takiej metodzie, kiedy jeżeli męczyzna ma grubszą skórę i więcej mózgu niż kobieta i dlatego ma być od niej rozumniejszy, to od niego znowu powinienby mędrszym być słoń, bo ma skórę grubszą, a i mózgu chyba więcej? Odpowiedź dana Strindbergowi przez *Revue des revues*, a przytoczona przez p. A. Krzyżanowską jest rzeczywiście bez repliki. Nie z materyi więc, lecz z ducha trzeba i można sądzić o wyższości jakiejś istoty, a ponieważ duch objawia się w czynnościach, więc one są probierzem wartości czyjejs. To też jeżeliby widział, jak słoń trąbą swoją podnosi i miażdży najsilniejszego atletę, bez pomocy Virchowa, Milla, Haeckela, Spencera, wniósłbym nieomylnie, że słoń fizycznie mocniejszy od człowieka; jeżeliby zaś zobaczył, jak ten sam olbrzym na rozkaz mizernego dozorca chodzi po obręczy, albo jak chłopak siedzi mu na karku i dźga go w łeb ostrem żelazem, a olbrzym słucha stuliwszy uszy, tak samo bez pomocy tych uczonych panów, wiedziałbym na pewno, że mocny słoń jest głupszym od człowieka. Otóż tego systematu prostego, oczywistego, a niezawodnego myślę się trzymać, bicze zaś z piasku niech sobie Strindbergi kręcą, a nasze postępowe literatki niech je rozkręcają, skoro mają czas i ochotę potemu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CHLEB DLA SWOICH. (1)

L.

Kantory bankierskie chrześcijańskie. Zmieniają się czasy i pojęcia. Gdyby przed jakimś, dajmy na to, dwudziestoma laty, ktoś zaprojektował zakładanie w Warszawie a zwłaszcza na prowincyi,

kantorów bankierskich — chrześcijańskich,

wysmianoby go, wyszydono, projekt zaś jego uznanoby za utopię. A dziś? Dziś, dzięki zmianie pojęć naszych w kierunku społeczno-ekonomicznym, projekt taki nie wywoła z pewnością uwag szyderczych, bo wywołać już nie może; przekonaliśmy się bowiem, że jak handlowe tak i finansowe zdolności nie są wyłącznym przywilejem żydowskim.

Wyłączności uzdolnienia do handlu żydów zaprzecza

1) Po adresy osób—gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji na miejscu lub przez korespondencję—interesowani zgłaszać się mogą do Administracji naszego pisma. (Przyp. Red.)

cych, gdyż należało przecie zapobiedz zjazdowi gości na ślub, który się nie miał odbyć.

Formalność ta musiała być skuteczną, chociaż nie wątpiono że pan Filip Brzęczkowski, świadek sceny z telegramem, nieomieszka ich uprzedzić i w ciągu doby, chociażby miał schwacić swoje kasztanki, objedzie wszystkie dwory okoliczne, aby powiadomić o „ekstraordinaryjnym“ i „kuriozyjnym“ wydarzeniu.

Proboszcz, lubo się spieszył do swoich zajęć, wstąpił do dworu na chwilę, ciekawy jaki rezultat miała konferencja rządu Gębarskiego z delegatami żydów grzeleckich, bo sprawa ta, przy całej trosce o Dobrowiejskie, nadzwyczaj księdza Józefa interesowała.

— Cóż się tam dzieje z żydowskim strejkiem? — zagadnął Stawiński rządę.

— Klóćą się między sobą, panie dziedzicu, i chociaż większość słucha głównego agitatora, Mendla, inni, usłyszawszy *ultimatum*, nie chcą się zgodzić na wyprowadzenie z Grzelca.

— To szczególne, wszak oni zawsze tacy solidarni — zauważył proboszcz.

— Domyślałem się że tak będzie — rzekł Stawiński, przeglądając jednocześnie listy, jakie podczas jego nieobecności przysły ostatnią pocztą.

NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

VI.

Gdyby Stawiński, który cały tydzień bawił w Warszawie, zajrzał w ostatnim dniu pobytu do swego doradcy prawnego, mecenasa Komosińskiego, nie potrzebowałby czynić żadnych przypuszczeń, co właściwie stanowiło przyczynę zerwania małżeństwa i telegram de Viliersa nie przedstawiałby najmniejszej zagadki.

Lecz Stefan, uspokojony dawniej o proces tyczący się Grabowej, nie myślał nawet aby smutne rozwiązanie dla Dobrowiejskich miało tak rychło nastąpić.

Komosiński zaś, otrzymawszy tak samo jak i kolega Dunikowski depezę z Petersburga, nie uważał za stosowne telegraficznie zawiadamiać klienta i poprzestał na liście, wiedząc, że złe wieści zawsze i tak za prędko przychodzą.

Po wiadomej scenie w Grabowej, i proboszcz i dziedzie Grzelca wracali do siebie, wyprawieni przez panią Dobrowiejską do rozestania po okolicy listów odpraszają-

wymownie powstanie i istnienie w kraju dwóch tysięcy z górą sklepów chrześcijańskich; wyłączności zaś uzdolnienia ich finansowego — choćby... trzy „domy bankierskie“ chrześcijańskie, pp.: Radziszewskiego, Popławskiego i Piędzickiego, istniejące i rozwijające się pomyślnie w Warszawie. Czyli że starozakonni „podskarbiowie narodu“ nie są już dzisiaj wyłącznymi władcami dziedziny finansowej; — mamy nareszcie swoich bankierów.

— Co to jest?... to nic nie jest, ci wasi trzej bankierzy!... Ich w samej Warszawie nie znać wiele że są, a cóż dopiero oni znaczą wobec prowincyi; — w jednym miasteczku prowincjonalnym jest więcej niż trzech naszych bankierów...

Tak nam pewnie powiedzą finansisci starozakonni, i powiedzą prawdę, gdyż trzy kantory, czy „domy“, bankierskie chrześcijańskie na kraj cały to istotnie niewiele więcej niż nic. A jednak, ponieważ te trzy być mogą, więc ztąd wniosek prosty, że mogłoby, a nawet powinno być ich więcej.

Nie przesadzając, czy w Warszawie nie przydałoby się w tej chwili chrześcijańskich kantorów bankierskich więcej, — choć mniemamy że półmilionowa stała ludność miasta, oprócz przejezdnej, dałaby byt niejednemu jeszcze finansisci-chrześcijaninowi, — jesteśmy zdania że kantory bankierskie chrześcijańskie powinny powstać i we wszystkich większych miastach prowincjonalnych, więc:

w Płocku, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Kaliszu, Łomży, Siedlcach, Suwałkach, Częstochowie, Łodzi, Włocławku i t. d.,

i mamy to głębokie przekonanie, że — przy dzisiejszym prądzie popierania swoich — zyskałyby one odrazu pewne podstawy bytu.

Bo i dlaczegóżby miało tu być inaczej, niż jest w handlu naprzykład? Toć ten, kto woli iść po dany towar do chrześcijańskiego, niż do żydowskiego sklepu, dlatego że go tam nie okpią, poszedłby również, dla tejże samej racyi — i poszedłby tem chętniej — do chrześcijańskiego, nie zaś do żydowskiego kantoru bankierskiego. A że takich praktycznych „antysemitów“ jest już bardzo wielu i że ich przybywa z dniem każdym, więc jak powodzi się sklepom, tak powodziłoby się bezwątpienia i *kantorom bankierskim chrześcijańskim na prowincyi*, — tylko otworzyć je trzeba. Kieleccy i radomscy, naprzykład, żydzi-bankierzy podorbiali się już fortun dużych bardzo, a inni żydkowie też nie są biedakami, więc mają dosyć; teraz kolej na nas wziąć się do finansów i — przy Bożej pomocy, a własnej uczciwości i pracy — dorabiać się również.

Chleb to przecież tak dobry jak każdy inny, i takich co go szukają jest wielu, a że pomiędzy tymi ostatnimi są już i ludzie zdolni do prowadzenia kantorów bankierskich i posiadający potrzebne na to fundusze, więc pocóż się ociągać? Wreszcie mamy już wszak sporo i takich, co ukończyli szkoły handlowe, więc i oni są gotowymi kandydatami na

— Cóż więc pan dziedzic zamierza czynić? — pytał rządca.

— Powiedziałem już że o żadnym prześladowaniu nie myślę, lecz nie mogę przystać na dyktowanie mi jakichś warunków, zechciej przeto oznajmić, panie Gębarski, stronnictwu Mendla Filozofa, że daję im trzy dni czasu do namysłu, po upływie których winni się zdecydować... Lubo ucieszyłem się na razie z myśli, że Grzelec wyludni się z żydów, jednakże który się zostanie, nie wyrzucę go, ale do mieszkania raz opuszczonego żadnego więcej żyda nie wpuszczę — oznajmił energicznie Stawiński.

— To... to... — przyswiadczył ksiądz Józef — przy ograniczonej liczbie szynków w których nie będzie żydów i przy sklepach chrześcijańskich, jestem spokojny o przyszłość moralną mojej parafii.

Rozmowę o żydach grzeleckich, jeszcze po odejściu rządcy prowadzoną, przerwał Stefan przeglądający nadeszłą korespondencję, z której jeden list wywołał taki okrzyk:

— No... teraz rozumiem zupełnie telegram de Viliersa, biedne kobiety...

— Cóż więc? — z trwogą zapytał ksiądz Józef.

— Proces o Grabowę z kretesem przegrany... teraz będę sobie do śmierci wyrzucał, że usłuchał Komosińskiego-

kierowników kantorów o jakich mowa. Toć i dzisiejsi, *radomscy, kieleccy, płoccy* i t. p. „bankierzy“ starozakonni akademij handlowych nie kończyli, a jednak...

Zresztą, czyż pp. właściciele warszawskich „domów bankierskich“ nie mogliby potwierdzać *filij* tychże „domów“ na prowincyi? Sądźmy iż nie wyszliby na tem źle, owszem niema wątpliwości że wyszliby dobrze, gdyż takie rozszerzenie zakresu działania, powiększywszy ich klientelę, powiększyłoby oczywiście i zyski.

Ci więc czy owi, niechże nie zasypiają sprawy, lecz, rozważywszy projekt powyższy, wezmą się energicznie do urzeczywistnienia go, a mamy nadzieję że w niedługim czasie podziękują nam za dobrą radę tak, jak już dziękował niejeden z tych, co za naszą zachętą, — zamiast przejechać w bezczynności swój fundusz na warszawskim bruku, — założył sklep na prowincyi i tym sposobem spokojne sobie jutro zapewnił.

Z Włocławka (gub. Warszawska). Szanowny Panie Redaktorze! Ktoby, nie będąc poprzednio powiadomionym o stosunkach tutejszych, przyjechał do Włocławka i począł czytać znaki nad sklepami, byłby zdumiony obfitością napotkanych tu firm chrześcijańskich. A gdyby jeszcze ów przybył nie miał umysłu obalamuconego przez tak zwaną „asymilację“, lecz przeciwnie gdyby był zwolennikiem ekonomicznego wyzwolenia się chrześcijan z pod przewagi żydowskiej, to oprócz zdumienia, owładnęłoby nim i uczucie radości.

Mordków, Szajów, Berków, Abramów i tym podobnych dźwięcznie brzmiących imion starozakonnych ani tu poświeci; pełno natomiast: Stanisławów, Henryków, Rafałów, Tomaszów i t. d.; a i nazwiska przy nich odpowiednie. sami niemal Dobrzyńscy, Radziejowscy, Kowalscy, Kolscy, Zdzikowscy, Czarno-Biało- i Złoto-górscy, Czarno-Biało- i Złoto-brodzcy, Lewińscy, Stopniccy, Fordońscy i t. p.

Kto jednak zna Włocławek, ten wie doskonale że wszystkie wyżej wymienione firmy, pozornie chrześcijańskie, są w istocie własnością czystej krwi żydów, którzy dla interesu, to jest w celu wprowadzania w błąd przejezdnej zwłaszcza publiczności, poprzejywali się na znakach. I figiel ten udaje się im wybornie. Cały handel tutejszy w ich rękach spoczywa, boć jak na miasto liczące 20 przeszło tysięcy ludności, o jakichś czterech czy pięciu sklepach kolonialnych naprawdę chrześcijańskich i wspominać nie warto.

Nieraz już zwracaliście w „Roli“ uwagę na Włocławek i doradzaliście kupcom swoim wystąpienie tu do konkurencji z żydami; ponieważ jednak nic dotąd nie wskóraliście, więc niechże będzie mi wolno zwrócić znowu tychże swoich uwagę na niewłaściwość ich postępowania? Bo zkąd, pytam, ten strach przed żydami włocławskimi. Alboż oni są bardziej groźnymi w handlu konkurentami od żydów z miejscowości innych, w których, podobnie jak tu dzisiaj, przed kilkoma laty, nie było sklepów chrześcijańskich we-

go i nie pojechał do Petersburga osobiście popierać sprawę — z akcentem szczerzego zmartwienia zawołał Stefan.

— Więc niema nadziei?

— Żadnej... dokumenty na zasadzie których senat skasował wyroki jednobrzmiące poprzednich instancji aż nadto wykazały słuszność praw Grabowskiego... Niema co, kupno Grabowej dokonane przez teścia Dobrowiejskiego, było nieważne... tu niema żadnych złudzeń i oddanie majątku Tymoteuszowi Grabowskiemu jest już tylko kwestyą niedługiego czasu... Dobrze jeszcze będzie, jeżeli nie wytoczy procesu o dochody za ubiegłe lata, chociaż Dobrowiejski, nabywając Grabowę, działał w dobrej wierze... Tak, tak... Dobrowiejskie wyjdą na czysto.

— Mój kochany, kiedyś tam, trzy lata studyowałem prawo i zdaje mi się, że przynajmniej dożywocie Dobrowiejskiej powinno być uszanowane — zauważył ksiądz Józef.

— Ani marzyć o tem, wszystkie zobowiązania obciążające Grabowę, uczynione przez poprzedniego posiadacza, skoro jego prawa obaliły się doszczętnie, ustają zupełnie... zwłaszcza że ostrzeżenie hipoteczne Grabowscy dawniej odrazu zrobili. Wierzytelności wynoszące około dwudziestu pięciu tysięcy rubli i figurujące po tem ostrzeżeniu, które się tak lekceważyło, również tracą walor... Tak, mój Józefie... Przecież Grabowa z powodu owego nieszczęsnego

le, a obecnie są i cieszą się ciągle wzrastającym powodzeniem?

Doprawdy, nie rozumiem tego; a nie rozumiejąc, zostawię już panów kupców w spokoju i zakończę list mój wiadomością, że w Włocławku nietylko handel mógłby dać niejednej rodzinie chrześcijańskiej byt dostatni. I na innych polach pracy znalazłoby się tu chleba dla swoich niemało. Naprzykład, gdyby osiadł w Włocławku

dentysta chrześcijanin,

ręczę że nie wyszedłby na tem wcale źle, gdyż konkurencyę miałyby tylko ze strony jednego żyda-dentysty, który za wyrwanie zęba potrafi brać po 8 rubli, i ze strony jednego felczera, również żyda, wyrwijącego ruble... przepraszam: zęby po rublu. Charakterystycznym, a i zachęcającym jest to, że nawet żydom tutejszym ten monopol dentystyczno-izraelski dokucza i że nawet oni zdolnego dentystę-chrześcijanina powitaliby życzliwie.

Prenumerator.

Z okolicy Sandomierza (gub. Radomska). Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o pomieszczenie w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“, dwóch wiadomości poniższych:

Parafia Łągów liczy 10,000 dusz, 3 sklepy chrześcijańskie i kościół, przy którym jest proboszcz i dwóch wikaryuszów, a jest tu nadto urząd i sąd gminny, rządowy zarząd leśny, poczta i szkoła. W tym tedy Łagowie, powinien ktoś z chrześcijan założyć:

piekarnię i sklep z pieczywem,

gdyż wstyd, doprawdy, aby — przy takich warunkach podobnego przedsiębiorstwa chrześcijańskiego w Łagowie nie było:

To wiadomość jedna, a oto druga:

We wsi Grocholicach byłby pożądanym:

spożywczy sklep chrześcijański

którego właściciel mógłby liczyć na powodzenie pewne choćby tylko dla tego, że wieś ta jest położoną w znacznej odległości od miasteczek okolicznych, co utrudniałoby żydom bezwzględnie ich konkurencyę.

A. M.

Z Tykocina (gub. Łomżyńska) piszą do nas: Dziwnie jakoś nasz Tykocin nie ma szczęścia do fachowców-chrześcijan. Po długoletnim wyczekiwaniu, zyskaliśmy, przed kilkoma laty, swojego felczera, no i oczywiście byliśmy mu z serca radzi, darząc go i zaufaniem i poparciem, wskutek czego miał praktykę, która mu na odpowiednie utrzymanie aż nadto wystarczała. Aż tu, ni ztąd ni zowąd, naszemu panu felczerowi strzeliło coś do głowy i czmychnął do... Ameryki.

Mieliśmy, przez czas pewien, i piekarnię chrześcijańską, lecz znowu jej właściciel, pragnąc się dorobić za prędko, jał obok piekarstwa uprawiać rybołówstwo; a ponieważ nie zdołał dwóch tych srok utrzymać, więc obie mu się wyrwały i... my zostaliśmy znowu zmuszeni do jedzenia pieczywa żydowskiego.

Karmią tedy nas, po staremu, i... golą wyłącznie żyd-

ostrzeżenia, nie miała nawet pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Więc jeżeli Grabowej nie da się już ocalić, należałoby nam pomyśleć o przyszłym losie Dobrowiejskich — rzekł proboszcz.

— To mój najświętszy obowiązek, i cały mój majątek oddałbym im do rozporządzenia, ale...

— Ale co?

— Ale są za dumne, aby coś odemnie przyjęły. Gdyby jednak Wanda...

— Chciała zostać twoją żoną? — nieprawdaż to miałeś na myśli?

— Nie... nie... to jest niemożliwe. Wszak ona kochała i pewnie jeszcze kocha Proniewicza... No, już ja się rozmówię z paniczem — groźnie zawołał Stawiński.

— Zamiast podziękować Bogu że tak się stało, ty mój Stefanie... Bo widzisz, kochany przyjacielu, ja zawsze, we wszystkim, widzę mądrość Bożą — powiedział z namaszczeniem ksiądz Józef. — Wszak doszliśmy do przeświadczenia, że Roman, wcześniej czy później, byłby Wandę unieszczęśliwił i niewątpliwie majątek zrujnował. A więc utrata mienia teraz tylko wcześniej nastąpiła, lecz Roman nie będzie jej mężem. Biedaczka, doznany zawód przeboleje, może nawet odchoruje, ale takie rozczarowanie, przed wyrzeczeniem przysięgi sakramentalnej, jest przecie lepsze, aniżeli

kwiecie. Nie tracimy jednak nadziei, i dlatego proszę Szanownego Pana Redaktora o pomieszczenie notatki niniejszej w „Roli“, z tem nadmienieniem, że jeżeli tu, w Tykocinie, utrzymuje się dostatnio aż czterech felczarów-żydów i tyleż pono piekarni żydowskich, to jeden *felczar chrześcijanin* i jeden choćby *piekarz chrześcijanin*

utrzymałoby się tembardziej, byleby byli ludźmi statecznymi, którym nie świta w głowie chęć przygód amerykańskich i których nie pali żądza dorobienia się — w piekarni, na partykularzu — milionów.

J. B.

Z Włoszczowy (gub. Kielecka). Szanowny Panie Redaktorze! Tylu już przedemną nauskarżało się słusznie na monopol handlowy żydów, że ponowne z mojej strony na ten temat żale, byłyby powtarzaniem rzeczy znanych, więc zaznaczywszy tylko to, że we Włoszczowie niema innych sklepów oprócz żydowskich, proszę o pomieszczenie w „Roli“, nie już wiadomości, ale prośby do pp. kupców naszych, aby który z nich założył w naszej osadzie

sklep spożywczy chrześcijański,

gdyż, doprawdy, zależność pod tym względem od synów Judy już nam do żywego dojadła. Początek, jak każdy zresztą początek, nie będzie pewnie zbyt łatwym, bo długoletni brak jakiegokolwiek konkurencyi rozzuchwalił żydków włoszczowskich nad miarę, ale ręczę że, przy Bożej pomocy i przy naszej życzliwości i poparciu, kupiec chrześcijanin przełamie pierwsze lody rychło i powodzenie sklepu swego utrwali. Jedno tylko zastrzegłbym stanowczo, a mianowicie, aby nie zjeżdżał do Włoszczowy żaden przedewszystkiem bezwyznaniowiec — bo jeźliby taki się miał znaleźć, to już wolimy zostać przy żydach — ani też żaden pan taki któryby, uważając że łaskę nam robi, traktował kupujących z góry. Chcemy chrześcijanina naprawdę i człowieka któryby pamiętał o tem, że, wedle przysłówia, „nie nos dla tabakierzy, lecz tabakiera jest dla nosa“.

X. X.

ADRYAN LEMMI

NAJWYŻSZY WÓDZ MASONÓW

przez

Dominika Margiotte

Masona nawróconego.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„VII. Kongres oświadcza, iż rozwiązanie kwestyi socyalnej, w duchu dającym zadośćuczynienie słusznym pretenansom robotników, jest przedmiotem stałych badań i gorliwego zajęcia Masoneryi włoskiej. Łoże upoważnione zostało do otwarcia w swoim łonie rozpraw, mających na celu wynalezienie środków praktycznych do skłonienia władz

gdyby miało nastąpić zapóźno. No, Stefanie, bądź dobrej myśli, we dwóch przecie coś uradzimy i nie pozwolimy zacnym kobietom odczuwać niedostatku.

— Dziękuję ci... dziękuję, zacny przyjacielu, ty masz szczególniejszy dar nietylko przekonywania mnie, ale i wlewasz balsam kojący w moją ranę serdeczną — wyrzekł z uczuciem Stawiński, ściskając zacnego proboszcza.

— Czy to prawda że ten infamis Proniewicz zerwał małżeństwo z moją kochaną Wandeczką? Nie chcę wierzyć podobnej osobliwości! — wykrzyknął wchodzący nagle pan Mateusz, niezwykle zaperzony.

— A ojciec z kąd się już dowiedział?

— Siedziałem sobie spokojnie na poczcie, gdy wpada tam jak bomba ten... osobliwy Bręczkowski i trąbi na cały głos, że przyszedł do Grabowej jakiś telegram, że Proniewicz nie przyjedzie i że małżeństwo jest zerwane, a Wanda, moja droga gołąbka, aż się rozchorowała... Rzucam więc pisma, a czytałem właśnie bardzo ciekawy artykuł w Wędrowcu, i pędzę do domu, bo mi powiedzieli żeście przyjechali. No, powiedzcież raz przecie, jakie się tam osobliwości stały, boć chyba Bręczkowski wszystkiego nie mógł sobie z palca wyssać?...

(Dalszy ciąg nastąpi)

publicznych włoskich, do przedsięwzięcia środków zdążających do wytepienia pauperyzmu i polepszenia losu klas pracujących.

„Ta siódma uchwała Kongresu, przyjęta jednomyślnie, zostanie opublikowana.

„VIII. Kongres stanowi, że należy potajemnie zorganizować siły liberalne Włoch, i że Loże więcej niż kiedykolwiek działać winny w tym kierunku, aby większość reprezentacji narodowej w parlamencie włoskim była przychylną Masoneryi.

„Kongres przyjmuje dla Włoch regulamin wydany przez Wielki Wschód Francji w r. 1848 (ery pospolitej) pod tytułem: „Regulamin masonski co do kroków mających się przedsięwziąć w razie wyborów“.

„IX. Kongres stanowi, że celem zabiegów Masoneryi włoskiej będzie na teraz otrzymać od rządu:

„a) Uregulowanie spuścizny kościelnej, której własność należy do Państwa, a administracja do władz świeckich.

„b) Energiczne zastosowanie wszystkich praw istniejących, które zapewniają społeczeństwu świeckiemu zupełną niezależność wobec wpływów klerykalnych;

„c) Ścisłe wykonywanie praw istniejących, mocą których bractwa religijne winny być zniesione, oraz przedstawienie środków, mogących przeszkodzić obchodzeniu praw pomienionych.

„d) Ogłoszenie prawa o dobrach bractw religijnych (konfiskata);

„e) Zniesienie (!) wszelkiej nauki religijnej w szkołach;

„f) Utworzenie kolegiów dla dziewcząt, w których byłyby zabezpieczone przed jakimkolwiek wpływem klerykalnym.

„X. Nareszcie kongres stanowi, że z inicjatywy władzy masonskiej utworzone zostanie wielkie stronnictwo antyklerykalne, bez różnicy przekonań politycznych, którego celem będzie walczyć z klerykalizmem i niweczyć go wszelkimi środkami“.

Adryan Lemmi wykonał niezwłocznie postanowienia Kongresu, które sam podyktował, i d. 13 Lipca 1881 utworzył w Mieście Świętem dziesięć kółek antyklerykalnych, których koszta instalacji i pomieszczenia zapłaciła Kasa Najwyższej Dyrekcji Wykonawczej w Rzymie.

Przykład Rzymu naśladowały, z rozkazu Lemmi, wszystkie prawie znaczniejsze miasta Półwyspu, dzięki robotcie Lóź, które popierały wśród profanów organizację kółek antyklerykalnych.

Ale roboty we Włoszech nie wystarczały nienawiści Lemmi; on chciał, żeby kółka antyklerykalne zakładać nawet zagranicą, gdzie wiedział, że bracia jego w masoneryi zrobią wszystko aby mu się przypodobać.

W przeciągu jednego roku Lemmi uzyskał we Włoszech rezultat tak zadziwiający, że hiszpański Brat Agapit Balaguer tak pisał w r. 1883 do najwyższego wielkiego mistrza Najwyższej Rady hiszpańskiej:

„W chwili obecnej niema we Włoszech ani jednego miasta, liczącego więcej jak 8,000 mieszkańców, któreby nie miało swego kółka antyklerykalnego robotniczego. Propaganda przeciw zabobonowi katolickiemu przybrała w tym kraju rozmiary niesłychane, któremi trudno dosyć się nacieszyć!

„Bądźco bądź, włosi mają organizację odmienną od organizacji hiszpanów i francuzów. Grupy nie mają tam wogóle komitetu centralnego (masonskiego) widocznego, wiążącego je między sobą w sposób stały. Każda z nich, w oczach członków niewtajemniczonych, zdaje się poruszać z zupełną autonomią. Tylko w pewnych wypadkach, naprzykład dla uczczenia jakiejś rocznicy popularnej, centralizują one swoje władze w rękach komitetu wybranego, którego istnienie kończy się zaraz po ustaniu przyczyn jego utworzenia; i tym sposobem prawdziwa dyrekcja centralna pozostaje nieznaną.

„Hasło w każdym razie wszystkie grupy mają to samo a sztandary wszystkich kółek z jednego końca Włoch w drugi są podobne. W razie manifestacji wszystkie grupy się zbiegają, każdy staje pod sztandarem swojego kółka i tym sposobem wszystkie siły antyklerykalne całego miasta jednoczą się w jednej chwili.

„Taki jest system organizacji miast największych: Rzymu, Neapolu, Florencji, Turynu, Medyolanu.

„Wypada jednak zrobić osobną wzmiankę o Lombardyi. Tam organizacja istnieje na sposób hiszpański i francuzki. Wszystkimi grupami tej rozległej prowincji, niezależnie od ich komitetów specjalnych, kieruje komisja centralna, która nosi nazwę Komitetu Kierującego i ma siedzi-

bę w Medyolanie, Corso Vittorio Emanuele, 15. Jestto federacja, nosząca tytuł: *Lega popolare anticlericale*.

„Komitet kierujący posiada wyłączny mandat zwoływania zgromadzeń pełnych; jednakże, gdy dwadzieścia grup uchwalą iż należy zwołać zgromadzenie, komitet kierujący obowiązany jest zwołać je w ciągu dni piętnastu.

„Wpływ B.: Cavalotti'ego, dla którego, jak pan wiesz, nasz dostojny B.: Adryan Lemmi nie jest sympatycznym, daje się uczuć w tej lidze; z tąd wynika, że nie czerpie ona natchnień z via della Valle, w Rzymie. Jestto atoli złe zaledwie połowiczne, gdyż akcja, lubo równoległa, zmierza do jednego celu. B.: Castellazzo, z którym mówiłem o lidze Cavalottiego, twierdził, że istnienie jej jest nader cennem dla B.: Lemmi; jakoż federacja ta, która jest jawnie niezależną od Najwyższej Rady rzymskiej, w oczach wszystkich oddała podejrzenie, iż gdzieindziej wszystkie grupy są związane z Najwyższą Dyrekcją Wykonawczą.

„Wreszcie we Włoszech dyplomy grup antyklerykalnych wydawane są w sposób nader nieregularny. Jedne grupy mają dyplomy, inne ich nie mają. Te, które je mają, otrzymują je wogólności od komitetu samejże grupy, wbrew systemowi przyjętemu w Hiszpanii i we Francji, gdzie wydają je tylko komisje centralne, barcelońska i paryzka. Niektóre grupy włoskie, mianowicie stowarzyszenie „Praw człowieka“, w Rzymie, bierze swoje dyplomy od komisji centralnej paryzkiej; czynią to, jak mówią, na znak przymierzania francuzko-włoskiego.

„Prawie wszędzie grupy nie mają tytułu odrębnego. Nazywają się: kółko antyklerykalne takiego to a takiego miasta, jeżeli w mieście jest jedna tylko grupa, albo takiej to a takiej dzielnicy, gdy miasto jest większe.

„Kobiet nie werbują bardzo do kółek antyklerykalnych; kobieta włoska jest jeszcze bardzo za bobonna (!) Co się tyczy siostr, te nie mają nic do czynienia w kółkach, zważywszy iż żywił robotniczy w nich przeważa. Jednakże jest ich kilka, bardzo niewiele, które same żądały należenia do nich; ale są to wyłącznie te, które uprawiają muzykę i mają zawsze jakąś poezję własnego utworu do zadeklamowania; występują one jako autorki przed robotnikami, na których poklask polują; trzeba im przebaczyć tę miłość własną, tembardziej że ich propaganda wśród ludu nie jest bez wartości.“

„W Neapolu główna grupa przybrała charakterystyczną nazwę „Humaniterek“. W tej grupie prezyduje kobieta, nasza S.: Ernesta Napollon. Grupa ta jest bardzo liczna; nasz nieboszczyk dostojny B.: Garibaldi zapisał się był do niej na jakiś czas przed śmiercią; do tego kółka zapisany też jest nasz B.: Giovanni Bovio. B.: Cresponi bywa tam także czasami.

„Rozmawiałem długo w Rzymie z BB.: Lemmim, Castellazzem, Pantanem i Parbonim. Oni się cieszą tak utworzoną organizacją, która jest w pełnym rozwoju. Mimo różnic w poglądach politycznych, wszyscy zgadzają się na zniszczenie Watykanu. (!)

„We wszystkich prowincjach, przez które przejeżdżałem, doznałem jaknajlepszego przyjęcia, a wszyscy pragną tam, żeby ruch antyklerykalny hiszpański i francuzki szedł ręką w rękę z włoskim...“

„Wszędzie nasi BB.: kierują kółkami robotniczymi antyklerykalnymi; organizacja jest cudowna; wszędzie fala potężnieje i wzrasta z każdym dniem, a nasza kochana Masonerya trzyma w ręku szluzę.“

Komentarze nie są potrzebne do tego dokumentu wysokiego znaczenia, który mówi sam za siebie.

Zobaczmy teraz, co Lemmi pisał 29 Września 1883 „do BB.: delegatów tajnych Najwyższej Dyrekcji Wykonawczej przy włoskich kółkach ludowych antyklerykalnych“; gdyż nie dość było założyć te kółka, trzeba je było użytkować w celu rozpowszechnienia w ludzie nienawiści do Kościoła.

Lemmi zredagował zatem ten okólnik, przeznaczony dla propagandzistów trójkatowych:

„Do wszystkich delegatów Najwyższej Dyrekcji Wykonawczej dla propagandy ludowej.

„Instrukcja sekretna.

„Kochani bracia, przypominamy wam wasze przysięgi i nasze „sklepienie“ (*notre vote*) z 25 Czerwca r. b., w którym mówiliśmy, ile liczymy na was.

„Trzeba, za waszem natchnieniem, w kółkach antyklerykalnych poddać pod rozprawę wszystkie kwestye, w których lubuje się robotnik, a głównie te, które utrzymują w jego sercu nienawiść zabobonu (czytaj: katolicyzmu). Jestto nienawiść święta (!) i należy ją podsycać bez ustanku.

„Jak najwięcej konferencyj!

„Niech nasi konferenciści, nie kładąc zbytniego nacisku na rolę Masoneryi, chwala ją niby mimochodem; niech abalają uprzedzenia istniejące przeciw nam, a w słowach dyskretnych i zręcznych.

„Niech w rozmowach poufnych poruszają najwznioślejsze przedmioty, i niech, dla tem większego pozyskania przychylności ludu, ukazują mu erę szczęścia, jaka otworzy się dla Włoch, gdy papież przestanie kłaść (!!) ich ziemię, gdy nazwy: kardynał, arcybiskup, biskup przestaną być wymawiane w ojczyźnie (włoskiej), uwolnionej nareszcie od spiskujących ojcobójców.

„Program przedmiotów jest nader obszerny. To jednak trzeba powiedzieć przedewszystkiem słuchaczom z proletaryatu:

„Celem społeczeństwa jest szczęście wspólne. Osiągnąć je można za pomocą rządu, ustanowionego w celu zapewnienia człowiekowi używania praw jego naturalnych. Przez czło wieka rozumiemy tutaj wszelkiego osobnika, bez różnicy płci, stanowiącego część ludzkości; ale, co się tyczy kobiety, trzeba ją przedewszystkiem oddalić od konfesyonału; i dopiero wtedy, gdy umysł jej zostanie oswobodzony od zabobonu, człowiek wolny, znajdując w niej nareszcie godną siebie towarzyszkę, będzie mógł za pomocą rozumnego prawodawstwa zapewnić jej używanie praw tych samych.

„Prawami temi są: równość, wolność, bezpieczeństwo i własność!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozkład w życiu i literaturze.

IV.

Rozdział piąty i szósty studium p. t. „Rozkład w życiu i literaturze“ poświęcił p. Choiński dekadentom-symbolistom francuzkim, z pomiędzy których poddał szczegółowemu rozbirowi: Jana Moreasa, Kahn'a, Ghil'a i Maurycego Maeterlinck'a.

Co sami dekadenci mówią o sobie, jest tak zawile, jak ich utwory. Teorye: Morice'a, Kahn'a, Mallorme'go i innych nie rzucają wcale światła na misterye nowej szkoły. Zdaniem naszego autora, rozwiąże się zagadkę łatwiej bez ich pomocy.

Wysłuchawszy się dobrze w poezję dekadentów—mówi Choiński — w brzmienie wyrazów, składanych przez nich bez troski o spójność logiczną, o sens, wyrażając się trywialnie, dostrzega się w tej beładnej mieszaninie określeń i obrazów jakiś plan, jakąś robotę rozmyślną. Ci ludzie chcą czegoś, ale czego? Nie bez celu zestawiają oni zdania, które nie tworzą jednolitej całości.

Profan, przywykły do wnikania myślą w dzieła ducha, nie umie sobie zdać sprawy z dążności najnowszej poezyi francuzkiej. Bo nie dla mózgu piszą dekadenci swoje utwory, lecz przedewszystkiem dla ucha. Trzeba je czytać *uchem*, a wówczas rozumie się ich bez trudności.

Już Baudelaire poświęcał tu i owdzie treść dla melodyjności wiersza. Tego samego grzechu dopuszcza się czasami i Verlaine, ale ani dziad ani ojciec dekadentyzmu nie wynieśli kaprysu do stanowiska zasady.

Co dla „mistrzów“ miało wartość eksperymentu artystycznego, co było dla nich igraszką, stało się dla epigonów, jak zwykle, prawem najwyższem. Mali potomkowie „wielkiego przodka“, zbyt niedołążni, aby się mogli wznieść do siły duchowej Baudelaire'a,—pochwycili z jego puścizny drugorzędną wskazówkę techniczną i ukuli z niej doktrynę, teorię. Muzykalność słowa jest dla wielu z nich jedynym celem poezyi. Dla niej to zestawiają obok siebie wyrazy, nie dopełniające się nawzajem, dla niej grzebią się w słownikach zapomnianych dyalektów, polując na równobrzmiące zgłoski i rymy. Czy utworzony w ten sposób wiersz coś oznacza lub też nie, czy następnik znosi wręcz poprzednik, niewiele ich obchodzi. Nie o treść im idzie, lecz jedynie o dźwięczność. Wynika z tego że utwory ich, przełożone na obcy język (na inne dźwięki), tracą wszelką wartość, co bowiem w oryginale jęczało, szumiało, płakało i t. d., może w tłumaczeniu syczeć, piszczeć, huczeć.

Dla dźwięczności, powtarzają dekadenci te same słowa i te same wiersze kilka razy w jednej zwrotce. Dzieje się to głównie tam, gdzie chcą wywołać wrażenie jednostajności, tęsknoty, smutku, zachodzącego słońca.

Idąc dalej w kierunku dźwięczności wiersza, doszli dekadenci do t. z. instrumentacji słowa (*l'instrumentation verbale*), której teorię wymyślił Rhené Ghil.

Pomijając filozofię Ghil'a, dowiadujemy się z jego dzieła teoretycznego p. t. *Oeuvre*, tej nowiny, że brzmienia samogłosek i spółgłosek odpowiadają tonom pewnych instrumentów. A nietylko osobne dźwięki wydają z siebie samogłoski i spółgłoski. Można wyrażać za ich pomocą pewne uczucia i pojęcia. Oprócz dźwięczności i znaczenia symbolicznego, posiadają spółgłoski i samogłoski także barwę.

Tego ukrytego znaczenia głosek nie zna oczywiście przeciętny śmiertelnik, „posługujący się mową bezmyślnie“. Odczuwają je i rozumieją tylko „natury wybrane“. To nie oni, dekadenci, bredzą, jak obłąkani lub dzicy, to nie oni stracili poczucie jednolitości i całości, lecz on, „motłoch“, nie potrafi się wznieść do wyżyn ich „wytwornej sztuki“. Bo dopiero subtelna instrumentacja słowa, jak uczy Ghil, jest prawdziwym artyzmem. Obejmuje ona sobą język, muzykę i malarstwo, jako ostatni wyraz sztuki.

„Plebs umysłowy“ chce się doszukać trywialnego sensu w utworach dekadentów, chce by one coś znaczyły w rozumieniu pospolitem, by przemawiały do rozsądku... Rozsądek?! Któż zważa na upodobania tego ordynarnego mieszczucha, któremu trzeba wszystko łopatą do głowy włożyć? Nie o sens idzie dekadentom, „wytwornym artystom“, lecz tylko o instrumentację słowa, o wrażenie.

Największy rozgłos zdobył sobie z pomiędzy dekadentów francuzkich i belgijskich, Maurycy Maeterlinck, znany i u nas z przekładów i studyów literackich jednego z młodych naszych poetów.

Zaraz pierwszy poemat jego znanej wiązanki, p. t. „Cieplarnie“ (*Serres chaudes*, 1889) zdumiewa przeciętnego śmiertelnika do tego stopnia, że nie umie on sobie zdać sprawy z doznanego wrażenia. Mowa to człowieka zdrowego, albowi też majączenie biedaka, któremu gorączka odebrała przytomność?

P. Choiński przytoczył w studium swoim najwięcej charakterystyczne utwory Maeterlinck'a, ilustrując w ten sposób plastycznie jego działalność „reformatorską“.

Tłumacz polski zużył wiele mądrych słów, usiłując wmówić w naiwnych, że „Cieplarnie“ są „książką niezwykłą, zdumiewającą głębią i zawrotnością“. Bo „jak w puszczy dziewiczej, pod gęstemi splotami lian, głogów, cierni i pokrzyw, tak kryją się i w „Cieplarniach“ kwiaty olśniewającej piękności i przyjemnej woni, ale i w nich też, tak samo jak w puszczy dziewiczej, tylko pionier, znający się dobrze z tą podzwrotnikową roślinnością symbolów, potrafi się obrócić. Zwykły czytelnik-wędrowiec cofnie się często kroć z osłupieniem przed chaotyczną gęstwianą analogii, nie czując się na siłach do przebycia jej bez przewodnika, umiającego według oznak charakterystycznych odszukać tropy myśli.“

„Zwykli czytelnicy-wędrowcy“, czyli „plebejusze“, „motłoch“, „tłum“, wyrażając się terminem dekadentów, nie cofają się bynajmniej z osłupieniem przed „chaotyczną gęstwianą analogii, nie czując się na siłach do przebycia jej bez przewodnika“, lecz bawią się zrazu doskonale „głębią“ Maeterlinck'a, jak czems bardzo śmiesznem, a następnie odsuwają książkę, by do niej więcej nie wrócić.

Pod względem formy, przypominają „Cieplarnie“ Maeterlincka najpierwotniejszy sposób odbierania i wyrażania wrażeń — owe czasy, kiedy człowiek mieszkał w jaskini. Tylko ludzie, znajdujący się na najniższym stopniu cywilizacji, zestawiają wyraz obok wyrazu, następnie zdanie obok zdania, nie umiając ich połączyć żadnemi wiązaniami abstrakcyjnymi i przetkać nicią logiczną. Tylko dzicy posługują się urwanemi obrazami i wykrzyknikami i wierzą, że tworzą poematy, gdy wprawiają szereg słów bez znaczenia w jakiś zaledwie pochwytny rytm muzyczny.

Dekadentyzm w ścisłym rozumieniu eksperymentuje dotąd głównie na polu poezyi i dramatu. Więcej do życia zbliżona powieść nie nadaje się do jego sztuczek technicznych, stanowiących znaczną część jego „reformy“. Jedynym dekadentem w powieściopisarstwie francuzkiem jest właściwie tylko Jorris Karol Huysmans, autor głośniejszej z przewrotności powieści p. t. *Arbours*, nawrócony obecnie grzesznik.

Ponieważ p. Choiński naszkicował ogólną sylwetkę Huysmansa już w poprzednim studium swoim p. t. „Na schyłku wieku“, przeto dopełnił tylko w „Rozkładzie w życiu i literaturze“ portretu krytyką powieści p. t. *La-Bas*, w której występuje cała przewrotność pojęć dekadentkich.

Dekadentyzm w powieści jest lubieżny i brutalny, jak naturalizm, którego się wypiera. Kocha się on w wypadkach i charakterach „nadmierzających“, poluje na wrażenia i wzruszenia niezwykle, sztuczne, które zowie „wytwornymi“, „rafinowanymi“. Nie ma on ludzkości nic do powiedze-

nia, coby podnosiło jej duszę i rozgrzewało serce, coby człowieka oczyszczało, uszlachetniało, chociaż słusznie zarzeka naturalizmowi płaskość myśli i zwierzęcość uczuć.

Pod względem technicznym nie zadowala powieść dekadentka najskromniejszych wymagań. Już naturalizm rozprzął budowę i zaniedbał bajkę, wysunawszy tło, szczegółły, stronę wogóle opisową, na plan pierwszy. Dekadentyzm posunął zaniedbanie formy jeszcze dalej. U Huysmansa nie ma zupełnie czynności powieściowej w rozumieniu zwykłym. Nic się u niego nie dzieje; ubogie wypadki nie wynikają jedno z drugich; rozwijająca się prawidłowo akcja nie łączy poszczególnych części w całość zaokrągloną. Huysmans popisuje się erudycją okultystyczną w dyalogach bez końca, lub zestawia obok siebie luźne sceny. Ludzie wchodzą u niego i wychodzą, jak w domu zajezdnym. Przezroczyista, swobodna proza francuzka zmieniła się w rękę dekadentów w ociężały, zagmatwany żargon, popstrzony wyszukanemi zwrotami i wyrazami.

Charakterystyka dekadentyzmu francuzkiego składa się, zdaniem p. Choińskiego, na pełny obraz obecnego rozkładu zasad estetycznych i moralnych w literaturze europejskiej. Co w tym kierunku wydają inne narody, jest tylko echem eksperymentów „mistrzów” paryzkich i belgijskich. Zpomędzy dekadentów niemieckich zwrócił na siebie uwagę całej Europy jedyny Fryderyk Nietzsche, który usiłował majaki poezji wtłoczyć w zwarte formy systematu filozoficznego. Nad nim też tylko zastanowił się p. Choiński obszerniej, poddając jego główne dzieło p. t. „Tak rzekł Zaratustra”, szczegółowemu rozbirowi.

Studjum p. t. „Rozkład w życiu i literaturze” zamyka rozdział p. t. „Człowiek współczesny w oświeceniu literatury i prasy”, w którym autor zestawiał raz jeszcze i porównał główne cechy znamienne dekadentyzmu starego i nowego świata.

Jak w stolicy nadsekwańskiej, — kończy p. Choiński swoje dzieło — tak wypędziła i w mieście miast nad Tybrem zdawkowa oświata bogów z świątyni i z serc inteligencji. Bezwyznaniowość, sceptycyzm, pesymizm, trawiły Rzym Antoninów tak samo, jak Paryż współczesny. I chorobliwa erotyka grasowała w upadającym Rzymie tak samo, jak w dzisiejszym Paryżu. Autorowie greccy obrabiali miłość bez końca, a publiczność pochłaniała ich lubieżne elukubracje bez znużenia. Równoległe z erotyką w powieści i elegii szło praktyczne wyuzdanie zmysłowe. Współcześni rozkosznicy nie dodali do pomysłów dekadentów rzymskich nic nowego.

Zanik poczucia obowiązku i niezwykle rozkwit samolubstwa (indywidualizmu) toczyły jak rak cesarstwo Antoninów, niweczając pracę pokoleń, które mniej filozofowały a więcej czyniły. Nie ulega, podług p. Choińskiego, żadnej wątpliwości że cywilizacja nowoczesna doszła do tej samej mety, na której stanęła cywilizacja grecko-rzymska za Antoninów.

J.

NA POSTERUNKU.

Nowe zmartwienie panów postępowców warszawskich. — Praca zawodowa i jej konieczność. — Czego chcą panowie postępowcy, a czego wsteczniczy. — Jedność pożądaną przy różnicy pojęć. — Praca dla kariery i praca jako obowiązek nakazany przez Boga. — I Pasteur był pracownikiem w dziedzinie pozytywnej. — Jego przykład z własnego życia i aforyzm przepiękny. — Jedyna myśl przewodnia w naszej prasie warszawskiej. — Kiedy i w jaki sposób się objawia. — Poświęcenie się organu p. Loewenthala dla czytającej publiczności. — „Księga pamiątkowa” i najwspanialsza j-j karta!

Zauważyłem, że panowie postępowicze warszawscy mają nowe zmartwienie. Mianowicie obawiają się oni, aby „powrotna fala” wstecznicztwa i obskurantyzmu — co ma oznaczać: zasad i uczuć chrześcijańskich — splókując coraz śmielej z powierzchni naszego życia duchowego teorie mędrców i reformatorów pozytywnych, nie zmyła równocześnie i nie obróciła wniwecz zasady „pracy organicznej”, o której, przed ćwierć wiekiem z górą, mówiono i rozprawiano bardzo dużo, choć się na tem bardzo niewiele — rozumiano. Lęk pewien pod tym względem zdradza nietylko „Przegląd Tygodniowy”, ale i „Ateneum”, które (zeszyt za Wrzesień r. b.) szydząc i drwiąc z onej „fali powrotnej”, ostrzega i radzi, aby neoromantycy „rozumu i nauki na strych jeszcze nie wynosili”. „Przegląd”, jak „Przegląd”: z rozpaczki że kierunek przezeń reprezentowany — liberalizm żydowski — „fala” o jakiej mowa unosi tam, gdzie dla niego najwłaściwsze jest miejsce: do kanału; — „Przegląd”, mówię, wpada coraz częściej w stan niemal bezprzytomny i wygaduje niedorzeczności, więc mu się dziwić nie należy. Ale że

„Ateneum” z jednego niemądrego odezwania się jakiegoś „publicysty” o odbytej niedawno w Warszawie wystawie metalowej, bierze asumpt do napisania aż rozprawy, wyszydającej wogóle ów zwrot do ideałów chrześcijańskich, temu dziwić się muszę.

Bo nie trzeba być nawet zbyt bystrym obserwatorem społecznym, za jakich się widocznie panowie z „Ateneum” uważają, ale dość mieć sens zdrowy i porządek w głowie, aby przyznać, że o ile z jednej strony zwrot wspomniany jest tak naturalnym, jak naturalnem jest pragnienie wydobycia się z błota i zaduchu na miejsce suche, czyste i powietrze świeże; o tyle z drugiej zwrot tenże, wytwórczej pracy społeczeństwa nie zagraża bynajmniej. Owszem podnosi ją raczej, a nawet więcej powiem. Im silniej i wyraźniej „powrotna fala” przedziera się do różnych już słoików społeczności naszej, czyli: im wyraźniej w miejsce niedawnych: pogańsko-pozytywnych, dają się słyszeć hasła chrześcijańskie, tem silniej brzmią i hasła pracy, dającej istotną siłę i zdrowie społeczeństwu każdemu, a w szczególności hasła pracy z a w o d o w e j. I powoli, co prawda, ale dochodzimy przecież do tego samopoznania, że coraz mniej ludzi młodych marzy o karierze gryzpiórków kantorowych, biurowych, a coraz więcej natomiast o zdobyciu chleba i przyszłości trwałej w dziedzinie zajęć ściśle fachowych. Fakta stwierdzają to dokumentnie. Pomimo że ktoś gdzieś wyrwał się z głupstwem o wystawie metalowej, dając, jak rzekłem, powód komuś drugiemu do napisania w „Ateneum” jeremjady rozpaczliwej, wystawa ta właśnie złożyła świadectwo, iż przemysł nasz metalowy, w ciągu ostatnich lat dziesięciu, zrobił duży i poważny krok naprzód. Dalej: szkoły rękodzielniczo-fachowe są stale przepelnione, i zbyt mała, niewystarczająca ich liczba jest stale również zaznaczaną w prasie; a gdy otwarto temi czasy w Warszawie szkołę średnio-techniczną, — kandydatów do niej, z dowodami ukończenia średnich zakładów naukowych, była ciżba istna. Wreszcie, nie mówiąc już o ciżbie również młodzieży tutejszej do instytutów technologicznych i do innych zakładów wyższych specjalnych w Cesarstwie, niema zapewne w Europie, mianowicie zaś w Niemczech, wyższej szkoły technicznej, do którejby, w większej lub mniejszej liczbie, młodzież ta nie uczęszczała. Wszystko to więc są wskazówki widoczne, że zwrot w społeczeństwie naszym do pracy zawodowej jest już dzisiaj stanowczy, a przecież nie słyszałem wstecznika któryby przeciwko temu oponował, lub racjonalizm taki, w tym kierunku, potępiał. Ach gdzież zaś! Każdy raczej kto organa myślenia ma nieuszkodzone, a i z potrzebami ogółu ma czucie jakies bliższe, wie o tem bardzo dobrze, że kraj nasz ma przed sobą przyszłość przemysłową niemalą, nawet świetną; że dla obsadzenia i eksploatacji tej poważnej gałęzi pracy, potrzeba mu sił uzdolnionych fachowo, i że lepiej, stokroć lepiej, będzie, gdy zamiast sprowadzać siły te z nad Sprei, usposobimy je tu na miejscu, zśród żywiółów „rdzennych”. Jasne to i proste, a jest ono takim tak dobrze dla panów postępowców jak i „zacofańców”. I jedni i drudzy, o ile nie chcą być w sprzeczności z logiką, potrzebę pracy fachowej i konieczność jej popierania uznać muszą, a nawet postawić ją jako kapitalny warunek naszego ekonomicznego wzmocnienia i rozwoju produkcyjnych sił kraju.

Jednego tedy, pod tym względem, chcemy i tylko niejednakowe wspólnym tym pożądaniami przewodniczą pojęcia. Bo gdy panowie postępowcy działalność w zakresie przemysłowo-technicznym, wskazują jako nową arenę dla zdobywania kariery i środków gwoili używania, zacofańcy pragną, iżby praca ta, jak i każda inna, była pojmovaną jako obowiązek wskazany przez Boga i dobro bliźnich swoich. Ktokolwiek zaś widzi i widzieć chce, co wyrabia z ludźmi, a zwłaszcza też z młodzieżą, owo karierowiczowstwo i szalona pogoń za nżyciem, za złotem, ten zrozumie zapewne że zastrzeżenie „zacofańców”, iżby wszelka praca wspierała się, nie na instynktach samolubnych, ale na podstawie etyki chrześcijańskiej, dziś nadewszystko, nie jest wcale zbytęcznem. My nie chcemy „rozumu i nauki wynosić na strych”, ale chcemy, i bardzo tego chcemy, iżby rozum i naukę przenikała myśl Boża. Tu jest różnica zasadnicza.

Naturalnie drwiesz sobie, panie pozytywisto, z obskurnych tych poglądów moich, lecz drwina nie jest bynajmniej dowiedzeniem słuszności. Uzbrój się więc w cierpliwość, w wyrozumiałość dla obskurantyzmu i postuchaj jeszcze. Pasteur nie był zapewne ani mniej rozumny, ani mniej uczonym od ciebie, i kto wie, czy w jednej „komórce mózgowej” nie miał on nauki i rozumowi znacznie więcej, niż wy wszyscy, panowie pozytywiści i racjonalisci warszawscy, posiadacie we wszystkich swoich głowach razem. Zresztą

sam przecież, drogi panie, w organach swoich „postępowych“ Pasteur'a tegoż zwiesz chlubą nauki i wiedzy współczesnej, którą też jest on rzeczywiście. A jednak tenże sam wielki, znakomity uczony, twierdził i dowodził publicznie, iż pozytywizm Littré'ów, Comté'ów etc. zapoznaje jedno z pojęć najbardziej pozytywnych i człowiekowi wrodzonych, pojęcie nieskończoności, tej nieskończoności, która się umysłowi ludzkemu ustawicznie narzuca, a której najdoskonalszą formą jest Bóg! „Szczęśliwy, wołał znakomity uczony, — szczęśliwy ten, kto w sercu swoim nosi Boga“. Niczego też więcej i nasi wyszydzeni zacofańcy nie chcą, jeno tego, czego chciał ów pracownik wielki. Praca jego była wszak nawskroś pozytywną, ale tej pracy przyświecał stale wielki i wspaniały ideał cnót ewangelicznych. Niczego więcej tu nie trzeba. Niech ludziska i u nas oddają się jak najliczniej i jak najszczerzej pracy zawodowej, ale niechaj nie wierzą tej nauce — rzekomo postępowej a właściwie pogańskiej — wedle której ostatecznym celem pracy i wysiłków człowieka jest zwycięstwo w „walce o byt“, czyli w walce o żer i używanie żeru tego — zwierzęce.

Mówiąc krótko, każdej pracy przewodniczyć winna myśl wyższa, więc też i naszym pracownikom pióra, a w szczególności wydawcom naszych gazet i tygodników, przewodniczy w tej chwili myśl jedna... tylko nie tak bardzo wysoka. Powiedziałem: w tej chwili, bo teraz to właśnie myśl przewodnia w prasie naszej promieniuje najsilniej. Jak rok długi tuła się gdzieś biedactwo i chowa tak, że jej dojrzeć nie sposób, — i dopiero gdy nastaje pora kampanii przednoworocznej, zjawia się i głosi śmiało: jestem. A zbytecznym zapewne byłoby dodawać że myśl ta i cała w niej inwencya wydawców, streszcza się w pytaniu: jakby konkurentowi odbić prenumeratorów i przeciągnąć do siebie. Ach, co ja też mówię! Myśl przewodnia wydawców streszcza się w jednym wyrazie: poświęcenie. Robi się tedy w prasie istny dzień targowy, a szanowna publiczność czytająca, wśród gwaru tego rozumie i pojmuje to tylko, że z dostawców jej strawy duchowej, niema prawie takiego któryby dla niej tylko nie pragnął żyć i dla niej się, dla jej dobra, poświęcać. Płacisz mi szanowna pani — mówi jeden — prenumeratę, ale to tak tylko ci się zdaje że płacisz; naprawdę bowiem, dając „premium“ kosztowne i przewyższające o wiele cenę pisma, ja grubo dopłacam. A ja — woła drugi — daję „premium“, dwa razy więcej warte niż abonament całoroczny. Ja, zaprasza ktoś inny, daję ci szanowna publiczności, bezpłatnie „Encyklopedyę“ pełną mądrości i wiedzy pozytywnej; a ja przeznaczam ci najbezpłatniej moc książek!... I poczciwa publiczność czytająca, dowodami onego poświęcenia jest tak rozrzuconą, że gdy następnie, złożywszy już przedpłatę, dozna zawodu i rozczarowania; gdy „premium“ wyda się jej mniej pięknem i wspaniałem; gdy na nie czekać musi zbyt długo, lub gdy go się nie doczeka (bywało i tak przecie) wcale, — puszcza wszystko w niepamięć, nie chcąc widocznie panów wydawców zrażać do poświęceń następnych i zabijać w pismach ich jedynej w ciągu roku myśli wyższej, — przewodniej.

Stara to i znana historia, o której jeżeli wspominam, to wspominam dlatego, aby z tem większym naciskiem podnieść poświęcenie dla publiczności organu p. Loewenthala. Oto bowiem co czytam w N-rze 285 organu tegoż: „Z początkiem roku przyszłego przypada jubileusz 75 letni „Kuryera Warszawskiego“. Z tego powodu redakcyja „Kuryera“ przygotowuje „Księgę Pamiątkową“, którą prenumeratorem i czytelnikom swoim pragnie oddać za pół darmo, za bezcen! Wzywa więc „Kuryer“ tychże prenumeratorów i czytelników, iżby spieszyli co żywo z nadsyłaniem na „Księgę Pamiątkową“ po rs. 3, gdyż w razie opóźnienia się, może ich ominąć sposobność jedyna — posiadania wspaniałego daru pamiątkowego, ba... pomnikowego. Ja tam trzyrublówki panu Loewenthalowi nie posłę, a nie posłę dlatego że wiem naprzód, co w onej „Księdze“ stać będzie. Niczem był „Kuryer Warszawski“ za czasów Dmochowskich, Kuczów, Szymanowskich, albowiem nie znał się na postępie i nie umiał odpowiadać duchowi czasu. Z chwilą dopiero w której dostał się w ręce p. Loewenthala, wszedł na drogę reform w kierunku prawdziwie postępowym, wyrazem zaś którego najistotniejszym, stało się wprowadzenie „korespondencyi prywatnej“ i rubryki „doniesień osobistych“, przy pomocy której szerzy się najskuteczniej w społeczeństwie chrześcijańskim moralność judaistyczna, czyli... „niezależna“. Bo my ludzie starozakonni na postępie najnowszym, liberalnym, rozumiemy się wybornie, wiedząc że o ile nie wychodzi on na zdrowie „goimom“, o tyle nam robił on zawsze i robi bardzo dobrze. Dostateczny to powód iżby w historii pisma — ożywianego niegdyś piórem i du-

chem ideologów chrześcijańskich — dla reform i celów praktycznych wydawcy starozakonnego, przeznaczyć kartę najwspanialszą.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Ukazanie się „Revue feministe“. — Żadnych przepowiedni. — Pani Marya Szeliga (Levy?...). — Dowód przez przykład. — Mała omyłka. — Spódnica czy pantalon? — Dr Albert i kobiety w medycynie. — Herezye d-ra Alberta. — Przytoczona przezeń rozmowa. — Jego grzechy. — Czego mu mimo tego kronikarz nie życzy. — Historia z włoskim makaronem. — Kości jako przysmak. — Co tańsze: kości ludzkie czy zwierzęce? — Figiel mądrości. — Coby włochem po stracie makaronu pozostało. — Tysiącna rocznica założenia Królestwa Węgierskiego. — Szereg uroczystości. — Osuszenie jeziora Zuyder. — Czołem panowie Holendrzy! — Irade sultana. — Rozmaito jego wrażenie na rozmaitych Ormian. — Nowy gabinet węgierski. — Nowy gabinet rumuński.

Nie rozumiem jakim stać się to mogło sposobem, że świat co najmniej nie zatrząsł się w swoich posiadach, choć ukazał się już w Paryżu pierwszy numer „Revue feministe“! Widocznie na tym „schyłku wieku“ coś popsło się w odwiecznym ładzie tego świata. Dawniej, kiedy zbliżało się jakieś nadzwyczajne, niesłychane, przełomowej doniosłości zdarzenie, poprzedzały je też, jak wiadomo, znaki nadzwyczajne, przygotowując niejako ludzi do tego co się stać miało. Teraz nic z tego wszystkiego! Pierwszy numer „Revue feministe“ wyszedł, a tu ani się słońce nie zaćmiło, ani gwiazdy spadać nie zaczęły, ani się ognisty nie ukazał kometą, ani nawet psy do wycia po nocach wcale się nie zabrały.

Tak, panie dobrodzieju! Pierwszy numer „Revue feministe“ pojawił się niby nigdy nie; pierwszy numer wielkiego, epokowego przeglądu przyszedł na świat cichuteńko, niby ostatni numer małego, pospolitego Kuryera! A jednak w tym numerze

Ileż się mieści
Ciekawej treści!

Toć, pomijając to, że redakto...rem tego znakomitego miesięcznika jest... słynna (?!...) pani Klotylda Dissard, wyłaźła na jego szpalty z ukrycia, w jakim się długi czas skromnie trzymała, nasza pani Marya Szeliga (czemu już nie pani Levy?...), z artykułem, w którym dowodzi, że zajęcia męskie nie odkobiecą kobiety, a w dowodzeniu swoim argumentuje przykładami *e contrario*. Metoda wyborna! Jeszcze Rzymianie mawiali: *longum est iter per praecepta, breve et efficax per exempla*; tylko — niestety! — przykład niefortunnie dobrany. Pani Szeliga-Levy powołuje się na sławnego krawca paryzkiego, Wortha, który całe życie miał do czynienia jedynie z jedwabiami i koronkami, a jednak — „jego istota nigdy nie utraciła ani jednej cechy właściwej jego płci“... A z kąd o tem wie pani Szeliga-Levy?... My owszem wiemy przeciwnie, że p. Worth oprócz dziwacznych strojów kobiecych, za które dziwacznie grube brał pieniądze, nie więcej nie robił, nie dokonał nic takiego, coby męzką jego działalność zaznaczyło. On właśnie służyć może za dowód, że męczyzna zajęty niewieściami robotami, niewieścieje, że nie powiem: babieje; z czego znów wniosek naturalny, że kobieta oddająca się męskim zajęciom, zmęczyźnić musi. Pomyliła się pani Szeliga-Levy w użyciu przykładu... no! wielka rzecz: koń ma cztery nogi a pani M. S. tylko dwie! To też nie jej to nie przeszkadza do wyrokowania, w tymże samym przeglądzie, z całą swobodą, w niesłychanej doniosłości kwestyi feministyczno-cyklistycznej: spódnica, czy pantalon?!... W tym tak ważnym przedmiocie nawet feministki z przeglądu pani Dissard rozmaitego są zdania, ale pani Marya Szeligo-Levy jest stanowczo za — pantalonami. No, naturalnie!...

Miałby się z pyszna dr. Albert, najznakomitszy po Billrocie profesor anatomii i chirurgii na wydziale lekarskim uniwersytetu wiedeńskiego, gdyby się dostał przypadkiem w rączki tych pań z „Revue feministe“! A dobrzeby mu tak było! Po co to pisać takie artykuły, jak „Kobiety a studjum medycyny“ i dowodzić w nich, że sumienie męskie nakazuje kobietę zupełnie wyłączyć od studjów lekarskich, a nawet od wszelkich zajęć poważniejszych. Wszystkiego co jest dobrego na świecie, z czego ludzkość taki lub owaki odnosi pożytek, dokonali mężczyźni; kobieta nic nie zrobiła i nie zrobi w tej mierze, a to z tej prostej przyczyny, że jej brak logiki.

Zwracam uwagę, że to nie ja prawię te herezye, to dr. Albert, który usiłuje dowieść tej nielogiczności niewieściej, a co gorsza, na cyfrach stara się niższość umysłową kobiet wykazać. Między innymi, jako typową, przytacza rozmowę kobiety z lekarzem.

Tej pani, której zdawało się że ma ostatni stopień suchot, lekarz, zbadawszy ją dokładnie, mówi:

— Ależ pani zdrowiuteńka jesteś jak rybak!

— Ach, jak to dobrze, kochany doktorze! Więc cóż ja mam robić?

— Ależ nie! Skoro pani nic nie jest...

— Ach, prawda! My zawsze jesteśmy takie nielogiczne... To może kuracja hydropatyczna dobrzeby mi zrobiła?

Nie wiem czy dr. Albert dyalog ten wziął żywcem ze swojej praktyki, czy poprostu skomponował złośliwie, ale ani jedno ani drugie jego winy nie mniejsza, jak jej nie mniejsza jego przyznanie końcowe, że kobiety, w najlepszym razie, mogłyby się przydać na pomocnice lekarzy, mianowicie po szpitalach. — Oburzony jestem na d-ra Alberta za jego heretyckie poglądy na kwestyę kobiecą, ale mimo tego nie życzę mu żeby zachorował i żeby rola pomocnicy lekarza przy jego łożu boleści przypadła takiej naprzykład pani M. S. L. ... Upadam do nóg! Winszuję ale nie żądaj oszczędzić!

Biada wam, amatorowie włoskiego makaronu! Wyrzekniecie się raz na zawsze tego smakołyka, dowiedziawszy się, że kwintesencja jego smaku pochodzi z dodanych doń w znacznej ilości kości mielonych, a te kości pochodzą z... cmentarzy!... Proszę ten ostatni wyraz odczytać o ile możności jak najbardziej grobowym głosem, a potem zastanowić się nad tem, ile może być prawdy w tej historii. Czy mielone kości wogóle mogą być tak arcy smaczne, nie wiem; ale też i nie słyszałem nigdy, żeby miały być trucizną, Możeby samą kością mieloną człowiek nie wyżył, ale w pewnej domieszce jej do innych ingrediencyj niema chyba nic niebezpiecznego. Co się zaś tyczy rzekomego pochodzenia tych kości z cmentarzy ludzkich, to i ta gadka nie wytrzyma chyba wyroku zdrowej krytyki. Czyż nie więcej codziennie pada zwierząt i bydła, pod strzelbą myśliwych i obuchem rzeźnika, aniżeli ludzi pod śmiercią kosą? A przytem czy nie taniej i bezpieczniej wypadnie kupować lub zbierać kości zwierzęce, aniżeli awanturować się po cmentarzach i narażać się na schwytanie na gorącym uczynku gwałcenia grobów, takim poszanowaniem wogóle we Włoszech otaczanych?

Cała ta awantura jest zdaje się figlem mądrości wymyślonym na zgubę fabrykantów makaronu, którym się doskonale powodzi. O to zresztą mniejsza; ale tu idzie o pozbanienie warstw ludowych ulubionej, taniej i pożywej potrawy narodowej, bez której naprzykład lazaroni neapolitańskiego wyobrazić sobie niepodobna. Po odjęciu makaronu, cóżby tym biednym Włochom pozostało? Melon z szynką?... To trochę zamało! Miejmy więc nadzieję, że wykaze się niebawem cały fałsz tej baśni o makaronie, i że ta zdrowa, smaczna a tania potrawa, będzie stanowiła i nadal dla dzieci słonecznej Italii główną podstawę ich zdrowia i — próżniactwa!...

Węgrzy postanowili w przyszłym roku przypomnieć sobie i światu, że tysiąc lat upłynęło od czasu założenia Królestwa Węgierskiego. Uroczystości na uczczenie tej wielkiej rocznicy pociągną się ni mniej ni więcej tylko przez pięć miesięcy; rozpoczyna się 2 Maja otwarciem wielkiej wystawy narodowej w Peszcie, a zakończą 1 Października otwarciem „Żelaznych Wrót“ na Dunaju. Wszystko to bardzo pięknie i ja ostatecznie nie mam prawie nic przeciwko temu; tylko jedna okoliczność trochę dziwną mi się wydaje. W programie uroczystości wyczytują między innymi takie punkta, jak: odśpiewanie *Te Deum*; otwarcie kościoła w Koszycach; odsłonięcie pomnika Św. Stefana; odsłonięcie pomnika Św. Mateusza w Klauzenburgu i t. p. Otóż nie rozumiem jak takie akta pobożności narodowej pogodzą się z bezwyznaniową polityką rządu węgierskiego, a raczej jaką racyę bytu może mieć polityka antykościelno-żydowska wśród narodu, składającego przy tysiącletnim swoim jubileuszu takie dowody poszanowania dla rzeczy świętych? Niech mi to raczą wytłumaczyć pp. dr. Wekerle albo bar. Banffy, a resztę im daruję i nie będę im przeszkadzał w obchodzie wielkiego jubileuszu.

Niech będzie jak chce, ale ci holendrzy to dzielny lud, który nie cofa się przed niczem, zwłaszcza gdy idzie o pracę w dziedzinie gospodarki narodowej. Przywykliśmy podziwiać ich dzielność i wytrwałość w tym kierunku, jakich złożyli dowód w osuszeniu jeziora Harlemskiego, którego powierzchnia wynosiła 72 mile kwadratowe, a cóż powiemy teraz wobec zapadłej obecnie decyzji osuszenia jeziora Zuyder, które ma, panie dobrodzieju, tylko 750 mil kwadratowych powierzchni!... No, i tę zabawkę, która będzie kosztowała 525 milionów marek, zamierzają holendrzy w przeciągu 33 lat wykonać. Ja tam ani śledzi, ani nawet ostryg

holenderskich nie jadam, ale czotem biję przed holenderską odwagą i pracowitością, która na drodze najbezwzględniejszej pokojowej, nowy, spory krak krajowi ojczystemu przysparza.

W Konstantynopolu trochę się uspokoiło. Sultán podpisał nareszcie „irade“, zezwalające na wprowadzenie reform żądanych przez trzy sprzymierzone mocarstwa dla Armenii. Ustępstwo to nie zadowoliło wprawdzie tych ormian, których w Stambule podżega ciągle ich tajny komitet rewolucyjny, domagający się prawie zupełnej niepodległości dla Armenii; ale ormianie nie pozostający pod bezpośrednim wpływem onego komitetu cieszą się z sultańskiego „irade“ i odprawiają dziękczynno nabożeństwa. Za to turcy, a mianowicie stronnictwo staro-tureckie, zgrzyta zębami i odgraża się bodaj usunięciem panującej dynastii. Jeżeli jednak rzeczy ułożą się jako tako, a zdaje się że tak będzie, gdyż po ustępstwie ze strony sultana nacisk mocarstw a mianowicie Anglii ustać musi, to się skończy wszystko na zgrzytaniu. Ciekawa rzecz co też teraz odpowie p. Currie, ambasador angielski, sultánowi, który czyniwszy zadość życzeniom angielskim, zażądał cofnięcia floty angielskiej z pod Dardanellów.

W Norwegii, po dziewięciomiesięcznem przesileniu, zamianowany wreszcie został nowy gabinet koalicyjny, pod prezydencją Hagereppa, zachowawcy. W skutek tego poprawiły się widoki utrzymania unii szwedzko-norweskich na drodze pokojowej.

I w Rumunii nastąpiła nagle zmiana gabinetu. Miejsce zachowawczego ministerium Carp-Catargiu, złożonego ze staro-zachowawców i młodo-zachowawców, czyli „junimistów“, zajął gabinet pod sterem Dymitra Sturduzy, przywódcy stronnictwa liberalno-narodowego. Gabinet upadły był przyjacielem trójprzymierza, znaczenie zatem zmiany gabinetowej leży głównie w tem, jaki kierunek Sturduza nada swojej polityce zagranicznej.

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

(Odpowiedź na recenzję „Słownika apologetycznego wiary katolickiej.“)

Wszelkie zyczliwe i słuszne uwagi o mojem wydawnictwie („Słownik apologetyczny Wiary katolickiej“) z wdzięcznością przyjmuję, zwłaszcza gdy one pochodzą od ludzi tej miary, co mój Szanowny Recenzent, ks. T. M., w ostatnim N-rze „Roli“ z d. 12 Października r. b.; — ale niekiedy dobro moich czytelników wymaga, abym niektóre pomieszczone w recenzjach a niedość uzasadnione uwagi, natychmiast odpierał i prawdę tym sposobem rozjaśniał. Pomijam pewną nieuwagę Sz. Recenzenta, w ostatniej Jego recenzji, gdzie Mikołaja I-go nazwał papiem, wówczas gdy on był tylko zmyśloną królem Paragwaju i cesarzem Mameluków. Pomijam również zarzut, że „nie warto psuć papieru“ na takie artykuły jak *Maya-Marya*, gdyż na ten zarzut już odpowiedziałem w „Roli“ w N-rze 37, z d. 8 Września 1894 r. Ale nie mogę pozwolić, aby Sz. Recenzent dłużej podlegał przygnębiającemu uczuciu zdziwienia, a nawet zgorzienia, jakie go ogarnęło, gdy w art. *Nepomucen Sw.*, str. 724 t. II „Słown. Apol.“, wyczytał zdanie, iż w odpowiedzi na jakiś odnośny zarzut „moglibyśmy poprzestać na oświadczeniu, że nieomylność papieżka w kanonizowaniu Świętych nie jest prawdą, przez Kościół do wierzenia podaną, i że można jej nie uznawać, a jeszcze tem samem nie być heretykiem“. Przy wypowiedzianiu swego zdziwienia, Sz. Recenzent nie zwrócił uwagi na to, że jest wielu teologów, jak Melchior Canus i inni przytoczeni przez Benedykta XIV (*De Beatif. et Canoniz. servorum Dei*, lib. I. c. 43, 53), których Kościół wcale za heretyków nie uznaje, a którzy przecież utrzymują że „nieomylność papieżka w przedmiocie kanonizowania Świętych nie jest *de fide* (t. zn. nie jest dogmatem Kościoła). Wprawdzie najpoważniejsi teologowie są zdania przeciwnego, do których też zalicza sam siebie Benedykt XIV, ale ten przeciwników swoich nie wyklina ani ma za heretyków, lecz jak świadczy O. Hurter („Theol. dogm.“ t. I, § 387), „*utramque opinionem in sua relinquit probabilitate*“ (obydwom opiniom przyznaje prawdopodobieństwo). Toż samo: Mazzella. *De Relig. et Eccl.* 1890 Roma.

Z tego widać, żeśmy mieli podstawę do wypowiedzenia zdania, iż „moglibyśmy poprzestać na oświadczeniu (naszym przeciwnikom), że nieomylność papieżka w kanonizowaniu Świętych nie jest prawdą, przez Kościół do wierzenia podaną“. Jednakże w ślad za Sykstusem IV i V, papieżami, za Benedyktem XIV, *cum gravissimis theologis*, uwzględniłszy w rzezonym artykule nieomylność papieżką w kanonizowaniu Świętych, ale przytem bardzo wyraźnie rozrózniliszy przedmiot omylności i nieomylności Papieża w tej sprawie. Przedwczesne są zatem i najzupełniej zbyteczne owe

dziękczynne wykrzykniki Sz. Recenzenta z powodu naszego „opatrzenia się w porę” i nawrócenia, gdyż dusza nasza *minime periclitabatur*, a czytelnik, nawet świecki, nie a nie nie straci na poznaniu „terminologii dogmatycznej”, jak powiada Sz. Recenzeit, i rozmaitych stopni „opinii teologicznej”.

Co się zaś tyczy właściwości lub niewłaściwości pewnych liberalnych jakoby poglądów w niektórych artykułach, jak np. o Galileuszu, o św. Janie Nepomucenie, o opętanych w Loudun i t. d., na które się Sz. Recenzent uskarża, to oświadczamy, że poglądom tym nie dlatego hołdujemy, by dla nich zjednać ludzi małej wiary, choć i to dałoby się poniekąd usprawiedliwić, lecz przedewszystkiem dlatego, że nie chcemy być *plus catholiques que le Pape*, że nie możemy wyprzedzać orzeczeń Kościoła własną powagą i podawać za dogmat tego, co dogmatem nie jest, że prawdy historycznej — zwłaszcza w apologii wiary — nie wolno nam ukrywać, choćby ta prawda była przykrą dla pewnych historycznych osobistości kościelnych lub instytucyj ludzkiego początku. Prawda kościelna nie lęka się ludzkich słabości, a ukrywanie ich mogłoby wywołać słuszny przeciw nam zarzut nieszczerości i obłudy.

Ks. Wł. Szczęśniak.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

List Ojca Świętego. Dzienniki tutejsze podały już List Ojca Ś-go Leona XIII-go, wystosowany do J. E. Kardynała Rampolli, — z powodu urządzanego w dniu 20 Września r. b. „obchodu” 25-cio letniej rocznicy zaboru Rzymu. W Liście tym, obok rad i uwag ojcowskich skierowanych do Włochów, Namiestnik Chrystusowy zwraca się przedewszystkiem przeciw sekcje wolno-mularskiej, piętnując jej udział w „uroczystości” becznej, i wogóle wpływ masonów, w słowach powagi wielkiej i godności pełnych: „Rzym—mówi Leon XIII—widzi panami placu wrogów instytucyj i wierzeń chrześcijańskich. Rozeszły się najgorsze nauki: bezkarnie bezczeszczą Osobę i naukę Następcy Chrystusa, dogmatowi katolickiemu przeciwstawili wolnomyślność, a katedrze Piotra siedzi bę masonów. I temu to zgubnemu zbiorowisku idei i faktów chciano świeżo dać pozór prawa i ustalić je przez przypiecztowanie nowym prawem i przez głośne manifestacje, popierane otwarcie przez sektę wrogą Bogu. I to miałyby być tryumf sprawy włoskiej? czyż to nie jest raczej zbliżanie się do apostazji?”

„Sprawiedliwość — mówi dalej Głowa Kościoła — jest pewną ostatecznego zwycięstwa, jak i Rzym niezmienności wysokich swych przeznaczeń. Ale tymczasem pierwsza jest zgnębiona, a drugi ma przeciętą drogę przez spisek stowarzyszeń nikczemnych.

„Jeżeli — czytamy wreszcie w zakończeniu Listu — dawszy życzliwe ucho, zaczerpną Włosi, z ojczystych tradycyj i z świadomości własnych interesów, odwagę zrzućenia z siebie jarzma masonów, serce Nasze napełni się najmiłszymi w tym kierunku nadziejami dla ukochanej ziemi włoskiej. Ale, gdyby się przeciwnie stało, z żalem wyrzec musimy, iż możemy przepowiedzieć tylko nowe niebezpieczeństwa i większe jeszcze ruiny”.

Jubileusz instytucyj. W tym roku upływa, czy już upłynęło, 25 lat od czasu założenia Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy. Z tego powodu pisma tutejsze rozpisują się szeroko o zasługach, jakie instytucja ta położyła dla naszego miasta — no i zapewne w opisach tych, obok zwykłej u nas w razach takich przesady, jest też i część prawdy. Instytucja o jakiej mowa, ogólnie biorąc, jest prowadzoną solidnie i pod względem zwłaszcza biurowości, porządnie; fakt to nie ulegający zaprzeczeniu. W tym wszakże zgodnym chórze pochwał, uderza nas brak pewien, pewne niedomówienie, raczej przemilczenie jednej jeszcze załugi... mniej już co prawda dla społeczności naszej, chrześcijańskiej doniosłej i... pożądanej. Oto faktem jest również, że od czasu utworzenia Towarzystwa Kredytowego miejskiego *własność nieruchomości żydowska* wzrosła w Warszawie o dwieście procent! Ale bo też, jak wieść niesie ogólna, i ogólnie a głośno w Warszawie powtarzana, judaizykanie w Towarzystwie tem naszym są stale faworyzowani, niektórzy zaś z przedsiębiorców starozakonnych budujących domy na spekulację, cieszą się tam względami i zaufaniem takim, jakim żaden zapewne z obywateli chrześcijan poszczycić się nie może. Powtarzamy, wieść ta jest powszechną a głośną i była też już nawet podnoszoną publicznie; ponieważ jednak zarząd instytucyj nigdy i nigdzie jej nie zaprzeczył, więc i tu także cząstka prawdy być musi. Jak tam jest to jest, dość że, mówiąc otwarcie, działalność Towarzystwa w kierunku judofilsko-asymilacyjnym była od początku i jest po dziś dzień zanadto wydatną, iżby z okazji onego „jubileuszu” można było o niej nie wspomnieć. Przecież każdemu oddać trzeba co mu się należy.

Żydzi w piekarstwie. Do ostatnich niemal czasów piekarstwo w Warszawie było wolne od udziału w niem i konkurencji judaizycków. Pomijając piekarnie drobne, zanikowe, w których żydzi wypiekali sobie chleb i „chale” dla swoich współwyznawców, wszystkie przedsiębiorstwa piekarskie miejskie pozostawały w ręku chrześcijan i przez nich też były prowadzone. Obecnie i w tej gałęzi przemysłu warszawskiego Juda coraz szerzej i śmielej rozpościera panowanie swoje. Jak nas objaśniają ludzie znający bliżej te stosunki, już dwie piekarnie większe przeszły w posiadanie „izraelitów”. Piekarnia istniejąca od dość dawna pod firmą: „Piekarnia Ukraińska”, jest obecnie własnością p. Ieka Kempnera, a właścicielami drugiej zwanej „Piekarnią Krakowską” są również pono dwaj przedsiębiorcy starozakonni, chociaż jedna i druga do żydowszczyzny tej swojej nie przyznają się wcale, owszem osłaniając się nazwami i firmami polskimi, udają że są chrześcijańskie. A dlaczego to udawanie? Bo świadomość, iż pieczywo pochodzi z piekarni żydowskiej, nawet w najbardziej gorących judofilach, wielkiego apetytu budzić chyba nie może. Więc niechże sobie konsumenci wiedzą i słyszą wciąż o „Piekarni Ukraińskiej”, byleby nie wiedzieli nic że w rzeczywistości piekarnia to żydowska. A my właśnie chcemy aby o tem wiedzieli.

Mife i ciekawe rzeczy dzieją się na kursujących po Wiśle, statkach parowych przedsiębiorcy starozakonnego p. Fajansa. Oto bowiem jak jeden z pasażerów, odmalowawszy iście izraelskie niechlujstwo panujące na statku, i nawet w kajucie *klasy pierwszej*, opowiada w dalszym ciągu w „Dzienniku dla wszystkich” (№ 238) swoje i swoich towarzyszy przygody:

„O godz. 8-ej i pół ruszamy z miejsca (z przystani w Warszawie), naturalnie przy pomocy drugiego statku, gdyż ten na którym jechałem, był przeladowany po nad normę ustanowioną. Statek parowy może zabrać 120-tu pasażerów, tymczasem znalazło się ich aż 175-ciu.

„Nareszcie ruszyliśmy i jechaliśmy tak prędko, że o godz. 3 i pół, byliśmy aż w Jabłonie. Naturalnie, ile razy statek stanął na mieliźnie, tyle razy „p. kapitan” w najbrutalniejszy sposób wyrzucał pasażerów do łódki, w której ich odwożono do brzegu, żeby zmniejszyć balast. Pasażerowie przeto zmuszeni byli piechotą iść brzegiem po wiorst parę, poczem statek zabierał ich znowu. Manipulacje tego rodzaju powtarzały się razy kilka. Wreszcie o godz. 6-ej po południu dotarliśmy pod Czerwińsk, półtorej wiorsty od miasteczka, gdzie pan kapitan głośno oznajmił: „*będziemy tu nocować*”. Nie pomogły żadne interpelacje, i pomimo, że księżyc ślicznie świecił tak, iż można było śmiało jechać, p. kapitan krzyknął: „*ja chcę spać*” — i stało się wedle jego woli.

„Proszę teraz wszakże wyobrazić sobie noc, raczej nocleg. Nietylko, że nie było gdzie się położyć, ale nawet usiąść, tak, że bardzo wielu pasażerów kręcąc się po pokładzie, noc całą przepędziło w ten sposób. W dodatku, utrzymujący bufet także spał, a w bufecie było pusto, w skutek czego kobiety prostoprostu mdlały z głodu, ponieważ zapasy żywności jakie miały ze sobą wyczerpały im się doszczętnie. Nakoniec o godz. 6-ej rano „p. kapitan” raczył odbić od brzegu i o godz. 9-ej i pół rano stanąłem w Suchodolach, czyli, że zamiast jechać z Warszawy do Suchodolów najwyżej pięć, a przy małej wodzie, sześć godzin, jechałem przeszło dwadzieścia cztery godzin, a to dzięki tylko wyrachowaniu p. Fajansa, który dla oszczędności a niewygodny pasażerów, zamiast wypuścić jeden statek o godz. 7 rano, a drugi o 8-ej rano, jak jest ogłoszone, wypuścił tylko jeden, na który zabrał wszystkich pasażerów!”

I rzecz dziwna! Gdy razu pewnego statek p. Górnickiego zawadził o statek inny, gwałtu i alarmu w pismach i pismkach żydowskich było co niemiara, ale gdy na statkach p. Fajansa praktykują się porządeczki takie, jak opisane powyżej, dbające o dobro i wygodę publiczności, Kuryery milczą... Dlaczego to?

Nowe firmy chrześcijańskie. Znany dobrze w Warszawie i w kraju skład broni, gilz i przyborów myśliwskich, istniejący przez czas dość długi pod firmą „Beckera”, przeszedł obecnie na własność p. Aleksandra Jawornickiego, który przedsiębiorstwo to, rozszerzywszy je znacznie, pod własną już firmą prowadzić nadął będzie. Właściciel nowej firmy, z zawodu prawnik i literat, znany nam jest jako człowiek wykształcony, inteligentny, a przytem pełen ducha rzutkości i przedsiębiorczości. Wątpić więc nie można, że i w nowym zawodzie do którego się obecnie przerzucił, powodzenie go nie opuści, a uznanie i tu zjednać sobie potrafi, czego naturalnie szczerze życzyć mu należy. Owszem, takich pracowników na polu przemysłowo-handlowem jak najwięcej nam trzeba.

Pan Henryk Radecki otworzył w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 112, skład dywanów oraz towarów meblowych i innych. Poświęcenia lokalu nowego składu dopełnił w dniu 22 Sierpnia r. b. ks. Podczaski, rektor kościoła Ś-go Marcina przy ulicy Piwnej. Właściciel nowej firmy, zgłaszającym się doń kupecom prowincjonalnym chrześcijańskim, udziela w sprawach handlu bławatnego, żądanych infirmacyj beziinteresownie.

Nowości wydawnicze. I znów na stole naszym redakcyjnym zebrała się poważna kolekcja nowości wydawniczych. Najpokaźniej przedstawia się liczba książek wydanych świeżo nakładem firmy Gebethnera i Wolffa. Oto ich tytuły: „Sługa Chrystusowy w samotności, czyli dziesięciodniowe rekolekcje“ przez Ks. Jana Krasseta; „Wykład tajemnic Różańca Świętego“ przez Ks. Karola Ludwika Gay, — przełożył z 2-go wydania francuzkiego J. E. Biskup Henryk Piotr Kossowski, 2 tomy; „Rozmyślenia dla wiernych“, przez Ks. Chaignon, przekład z francuzkiego, 4 tomy; „Znane dzieje“, powieść Zofii Kowerskiej; „Poczye“ Maryi Konopnickiej, serya czwarta.

Młodsza lecz również ruchliwa firma „Paprockiego i S-ki“, wypuściła z pod prasy następujące książki: „Metodyczna gramatyka języka polskiego“, ułożył Franciszek Konarski; „Historja powszechna — Dzieje starożytne z tablicą chronologiczną“, przez Henryka Wernica; „Opowiadania historyczne — Greycy“, przez Pawła Guirand, przełożył I. L. Popławski; „Jedynaczka“, szkic z natury, napisał T. Lemianowicz; „Dziennik Julii“ przez Piotra Nansen, przełożyła z duńskiego R. Bernsteinówna.

Drukarnia Fr. Czerwińskiego, wypuściła w świat ósme wydanie „Małego katechizmu“ przez Ks. M. Gorzelańskiego i „Odpowiedź Jana Krzysztofa Pannich na list Doktora Noesselt do przyjaciela“, przekład z niemieckiego Ks. Marcina Makowskiego.

Dalej firma „G. Centnerszvera“ wydała: „High Life Doktor“, powieść współczesna Wincentego Hr. Łosia; „Żona z jarmarku“, powieść wiejska przez Klemensa Junoszę; „Spacery z panem Karolem“ opowiadania dla dzieci od lat 9 do 12 przez Konrada Drzewieckiego.

Z nowych rzeczy nakładu T. H. Nasierowskiego, ukazały się w handlu księgarskim „Anegdoty z życia Napoleona“. Wysły też z druku obrazki i opowiadania Klemensa Junoszy: „Przy kominiku“ wydane przez spółkę: „A. G. Dubowski i R. Gajewski“; Pan Henryk Konic opracował i wydał: „Władze oświecenia publicznego oświata elementarna w Księstwie Warszawskim, kartka z dzieł oświaty w Polsce“ (skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa); a pani Dr Zofia Daszyńska przełożyła odczyty p. t. „Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej“, wypowiedziane w sali wszechnicy w Genewie, staraniem chrześcijańskiego Towarzystwa Ekonomii społecznej w Szwajcaryi; rzecz ta wyszła nakładem księgarni Konstantego Treptego. Dr Józef Tehórnicki przysłużył się palącej sprawie higieny publicznej, opracowawszy: „Pilne sprawy Hygieniczne“, które to dziełko wyszło staraniem Kasy Imienia Mianowskiego; zaś p. Plato v. Reussner, swojej „Najlepszej metody czyli samouczka polsko francuzkiego“ wypuścił już zeszyty: XXX, XXXI i XXXII.

W ożywionym tym „sezonie“ wydawniczym, nie zapomniano też i o wydawnictwach popularno-ludowych. I tu mamy „nowości“: Kl. Junoszy „Dziadowski wychowanek“. B. Dyakowskiego „Rośliny pokarmowe“; skład główny książeczek tych w księgarni M. A. Wizbeka. Do ludowych też wydawnictw należy powiastka p. t. „O ojcowiznę“, rzecz skrócona z powieści pana Bolesława Prusa: „Placówka“ — przez p. Faustynę Morzycką.

W Odessie nakładem Korewy wyszła powieść historyczna z IX wieku przez E. Zorjana p. t. „Popiel i Piast“; wreszcie godną jest zanotowania i uwagi książeczka p. t. „Na co potrzebna jest rachunkowość rzemieślnikowi“, opracowana przez p. Wł. Burkiewicza.

Z prasy. Ks. Wł. M. Dębicki ukończył świeżo w „Tygodniku Ilustrowanym“, piękną i interesującą swą pracą p. t. „Filozofia nicości“ (Rzecz o istocie buddyzmu).

„Mając skarb Ewangelii — czytamy w zakończeniu studjum — nie szukajmy gdzieindziej ideałów moralnych. Nie w zuchwałych negacjach racjonalizmu, nie w chorobliwej mistyce dzisiejszej, ani tembardziej w sceptycznych marzeniach pesymistów indyjskich, lecz w chrześcijańskiej wierze, nadziei i miłości jest zbawienie dla świata. Czytajmy księgę historii i uczmy się z niej mądrości. Dziewiętnaście stuleci, tysiące burz dziejowych i faktów społecznych wskazują przewymownie gdzie jest droga ratunku, jakie czynniki są żywotne i trwałe, jakie szkodliwe i na zagładę skazane. Przemija lub zmienia się wszystko, co ludzkie i znikome, a zasady ewangeliczne panują bez przerwy, ożywiając i krzepiąc miliony dusz człowieczych. Po walkach zwyciężonych, po tryumfach i klęskach, upadają potęgi, giną w niepamięci systemy i teorye, a Krzyż Chrystusowy zwyciężkie swe ramiona wyciąga wciąż nad światem“.

Podniosło zaiste, i pełne prawdy słowa, — a jakże miłym dźwiękiem w sercu każdego prawego chrześcijanina odbić one się winny!...

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Wielkiego wystawiono w ubiegły Wtorek „Halke“ Moniuszki, z panią Konarską w roli tytułowej.

W teatrze Rozmaitości wznowiona została 5-cio aktowa komedia Dumasa p. t. „Cudzoziemka“.

W sali cyrkowej przy ulicy Ordynackiej odbędzie się w Nie-

działę d. 27 b. m. „wielki koncert“ na dochód Towarzystwa opieki nad biednymi matkami i ich dziećmi.

P. Kazimierz Załowski napisał nową sztukę czteroaktową p. t. „Syn“.

Zmarli: Ś. p. ks. Filip Gołaszewski, ze Zgromadzenia OO. Misyjonarzy, b. profesor wydziału teologicznego w uniwersytecie krakowskim, rektor Seminarjum duchownego, urodzony w Warszawie 1808 roku, — zmarł, jak donoszą pisma tutejsze, w Krakowie.

Ś. p. Antoni Wróblewski, b. nauczyciel gimnazjum i rektor szkół, długoletni pracownik na niwie pedagogicznej — zm. w Warszawie przeżywszy lat 78.

ROZMAITOŚCI.

(nieodpowiedziane w „Kuryerze Warszawskim“).

Sędzia (do pani Felli). — Ależ pani tutaj fałszywy wiek sobio podałaś?

Pani Fella. — Fałszywy? Ależ nie! To jest mój prawdziwy wiek tylko trochę dawniejszy...

Gottliebek po drodze do szkoły, wstępuje do kupca korzennego.

— Proszę pana, jabym chciał trzy funty kawy po 70 kop., dwa funty cukru po 15 kop., dwie paczki świec po 25 kop., pół trzecia funta ryżu po 20 kop. i pół funta rodzyneków za pół rubla funt. Dam panu pięć rubli, to ile dostanę reszty?

Kupiec (obliczywszy cały rachunek na tabliczce).

— Dostanie pan jeden rubel i trzydzieści pięć kopiejek.

— Dziękuję panu.

To rzekłszy Gottliebek wychodzi.

— Zaczekaj pan, ja to zaraz panu odważę.

— Nie, dziękuję, ja potrzebowałem tylko zrobić takie zadanie do szkoły...

Baron Fajububa jedzie konno w alejach i o mało co nie wjechał na jakiegoś spacerowicza. Ten w śmiech. Baron obrażony.

— Co to jest takie szmianie? Proszę (podając kartę). Oto jest mój adres.

— Pański adres? A to mnie na co? Daj go pan lepiej swemu koniowi...

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

24 Października.

Uspособienie rynków zbożowych zagranicznych niezmiennione; na targach zaś tutejszych znowu nieco osłabło.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 5.00 — 5.10, średnią 4.80—4.90, ordynaryjną 4.60 — 4.70. Żyto wyborowe 3.65—3.70, średnie 3.50—3.60. Jęczmień 3.40—3.70. Owies 2.20—2.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 78 — 81, średnią 73—75, ordynaryjną 65—71 kop. za pud. Żyto wyborowe 62—64, średnie 59—60, ordynaryjne 54—56. Jęczmień wyborowy 76—82, na paszę 55 — 62. Owies wyborowy 66 — 69, średni 63—65, ordynaryjny 57—60 kop. za pud.

W handlu okowitą uspособienie mocniejsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 17,62 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° okowity netto 11,14 rs.

W innych gałęziach handlu zmian wogóle niema.

NADEŚLANE.

Fabryka **L. Krzymuskiego** prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć **Makaronów, tylko takowym opatrzonych.**

427-8-4



Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. P. Bor... w *Niep...* — Najszczęśliwszym Bogu zapłać! — za pamięć, życzliwość i dobroci tyle. Żądane dziełko wysyłamy pod opaską rekomendowaną.

Sz. ks. Wierciński w Niesk... — „Rola“ jest obecnie opłaconą po dzień 1 Kwietnia 1896 r.

Sz. ks. Babiński w Lipowcu. — Rachunek po koniec r. b. jest w porządku.

Sz. ks. Gurzyński w Krzyw... — Prenumerata była wniesioną w czasie właściwym, na co posiadamy pokwitowanie. Obecnie reklamacyę *Sz. Księdza Dobr.* zakomunikowaliśmy administracyi „Dziennika dla wszystkich“.

Sz. ks. Michał Rutkowski w Ro... — List otrzymaliśmy 22 b. m. Żąda-

ne dzieło wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Za adresy dziękujemy bardzo.

P. Ryszard Didier w Warsz... — A dlaczego sz. pan nie podaje swego adresu, na mocy którego moglibyśmy sprawdzić, czy listu nie podyktowały przypadkiem pobudki konkurencyjne?

P. Jakób Klichowski w Wagańcu. — Pośrednictwem w tym razie słżyć nie możemy; marka jest do zwrotu.

P. Eug... Kiel... w Bron... — Dziękujemy bardzo za uwagi życzliwe, chociaż nie przypuszczamy takiej niesumierności, iżby ktoś mógł żądać nadsyłania *Roli* w kwartale próbnym „tak sobie tylko, dla żartu”. Każdy bo przecież wie chyba o tem, że sama przesyłka numerów w masie, nie licząc już papieru i druku, pociąga za sobą, każdego tygodnia, koszt znaczny. Zresztą być może że i tacy... żartownisie się znajdują, ale to trudno.

Panu Henrykowi Ol... w Wil... — Właśnie na tem polega cała sztuka, iżby, atakując pisma tej kategorii, dla manifestowania rzekomych swoich „zasad“ (!), nie wymieniać jednakże które do nich należą i nie narażać się wprost ich wydawcom. Samochwaleństwo, o jakim sz. pan wspomina, jest w istocie śmiesznem i wysoce naiwnem, ale też dlatego właśnie podnosić tego nie warto. Wogóle niech tymczasem blaga i obłuda demaskują się same. Co do powieści — tak.

P. J. Jak... w Br... — Dziękujemy; zużytkujemy najchętniej w rubryce: „Chleb dla swoich“.

Kupcowi Z... w Warsz... — Już odpowiadaliśmy w tej materii jednemu z kolegów Pańskich, oświadczając że zanim kupiec da ogłoszenie do jakiegoś pisma, powinienby przekonać się najpierw o jego pożyteczności, zwłaszcza że bywa i tak, a o czem również wspominaliśmy, iż raz dane ogłoszenia powtarzają się następnie i już naturalnie bezpłatnie: najpierw dla zapełnienia szpalt, powtórę dla przynęty. Niech więc sz. pan na przyszłość będzie ostrożniejszy; innej rady nie mamy.

Życzących sobie abonować „Rolę“ w Warszawie uprzedzić winniśmy, iż zajmujący się zbieraniem ogłoszeń do pism tutejszych „agent“, p. Józef Kleczkowski — do przyjmowania prenumeraty i wogóle jakichkolwiek należności na rzecz pisma naszego, *nie jest upoważnionym*, i żadnych z nim stosunków redakcyja nasza mieć sobie nie życzy.

E. KOLIŃSKIEGO
KURZYERER KSIĘGARNI KSIĘGARNI

W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

Junosza K. Fotografie wioskowe rs. 1.
Queyrat T. Wyobrażenia u dzieci i jej odmiany, kop. 80. Laskowski K. Szkice i typy. Paracelacya, kop. 80.



M. BOUGAREL & C^{ie}

131 Marszałkowska, w Warszawie,

Generalna Agentura na Cesarstwo i Królestwo Polskie
firmy

BRETON HUARD & C^{ie}
Beaune-Bordeaux.

Skład Win: bordoskich, burgundzkich, reńskich, hiszpańskich, portugalskich, włoskich, szampańskich i likierów oryginalnych najprzedniejszych marek.

Wina stołowe od 40 kop. za butelkę.

453—8—1

Cenniki na żądanie gratis franco.

REKLAMY.

Dla uczniów mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza**, Miodowa 12.
362—12—9

Na przystanku kolei Nadwiślańskiej Pomiechówek, w bliskości twierdzy No w o g i e r s k , jest do sprzedania zaraz, za 1,500 rubli,

dom narożny chrześcijański,

wraz z zabudowaniami gospodarskimi. W domu tym, obok lokali zwyczajnych, mieści się obszerny sklep, a część domu zajmuje piekarnia, która wraz z domem odstąpioną być może. Okolica ludna, wojsko konsystuje stale w liczbie znacznej. Miejsce bardzo odpowiednie na **sklep chrześcijański**. Korzyści niezawodne. Wiadomość bliższa: Sklep z obuwiem Teofila Kasprzyka, ulica Bracka Nr. 11 w Warszawie.
458—2—1

Firma F. Anczewski

(właściciel Teodor Lisowski)

Fabryka **CUKRÓW** i **CZEKOLADY**
Warszawa, Niecała 4,

otrzymała za swe wyroby 409—5—5

złoty i brązowy medale

na wystawie ogólnie ogrodniczej warszawskiej.

Dr J. D. Grabowski Dermatolog
(Choroby skóry i syfilis)
powrócił z Buska.
Zielna 21 — od 4 do 6. 447—2—2

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylinder, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca
KOLEI WIEDEŃSKIEJ.

75 52 35



! Oszczędzajcie Obawie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszką, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi Antoniego Gólczewskiego, sukcesora firmy: **Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, na glazurę „**Nouveau Chique**“.



a także czarna 379-16-7

OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

4—52—43

Otrzymał znaczne transporty Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materiałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pożyty obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**
oraz **BANDAZY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowotworczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych.
5-52-43

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**
Warszawa,

W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144
wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich — gotowe i na zamówienia. 430 26—4

Dr. J. Delinikajtis LEKARZ HOMEOPATA
Nowo-Senatorska 10,
(Plac Teatralny)
przyjmuje do 11 rano i od 5—7 po południu. 368—10—6



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-7
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie
 poleca ostatnie wydawnictwa: (445-3-2)

- AWANCIN M.** Ks. Rok Chrystusowy, czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłumaczył z łacińskiego ks. Al. Jełowicki. Wydanie nowe, przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop Kapucyn. 1.20
- BOUGAUD Ks.** Biskup. Chrystyanizm i czasy obecne. I. Wiara i niewiara. Tłumaczenie z francuzkiego Ks. P. Skolimowskiego 1.50
- CHAIGNON Ks.** Rozmyślania dla wiernych. Przekład z franc. Drugie poprawne wydanie. 4 tomy. 5.—
- DIDON W. O. Z. K.** Jezus Chrystus. Z 20 wydania francuzkiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kosowski. 2 tomy. 5.—
 w ozdobnej oprawie 7.—
- DUILHÉ de SAINT-PROJET.** Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej. Przekł. z franc. poprzedzony słowem wstępem Ks. Biskupa Michała Nowodworskiego 1.80
- FULMAN M.** Ks. Skarbiec odpustowy, czyli zbiór modlitw z odpowiedniami uwagami do codziennego użytku. Wydanie nowe 1.20
 w oprawie płóciennej, brzegi złocone 2.—
 szagrynowej 3.—
- GAY K.** Ks. "Wykład tajemnic różańca świętego. Z franc. przełożył Biskup Henryk Piotr Kosowski. 2 tomy 3.—
- KAMOCKA J.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanymi z notatek Biskupa K. Wnorowskiego i pism innych Kapłanów. Wyd. nowe dla kobiet 1.—
 w oprawach od rs. 1.50 do rs. 6.
- KRASSET Jan Ks.** Sługa Chrystusowy w samotności, czyli dziesięciodniowe rekolekcje. 1.—
- LIGUORI Alfons Św.** Droga uświętobliwienia. Wydanie trzecie. 3 tomy —.60
 — Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny. Tłum. i wypowiedział O. Prokop Kapucyn —.60
- PELCZAR Józef Ks.** Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych. Wyd. 5-te przejrzone i powiększone. 2 tomy 3.—
- ZAŁĘSKI Stanisław Ks.** Triduum dla kapłanów. 1.35
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.



FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
 dawniej K. MARTWICH
 w WARSZAWIE,
 147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakresie szczerkarstwa wchodzące w gatunkach wyrobów. 336—21—12

rowych.

ZAKŁAD KUŚNIERSKI 397—6—4

WACŁAWA RAAB

w Warszawie, Marszałkowska Nr 149.

Fabryka Organów
Braci BLOMBERG

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa. Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządów Kościołów. 377-52-7

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-30)

J. GOŁASZEWSKIEGO, dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIANSKICH na prowincję: Farby malarskie farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacye.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanterii

A. Nipaniez

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypelnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 434—52—3

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Wilcza Nr 32. 341—10—8

Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reparacye po cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specyjalna
Fabryka Krawatów
 Warszawa, Orła 11. 190-38-29

ALOIZY LUDWIG

SENATORSKA 6,
 MARSZAŁKOWSKA 119,

poleca swoje **Składy Nici i Galanterii.**
 dobrze assortowane
 97 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spieszenie. 52-49

SKŁAD NICI

H. Boniezkowskiej

41 Krakowskie-Przedmieście 41

poleca na obecną porę :

Chustki jedwabne, Kamazse włóczkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spódnice i kaftaniki włóczkowe, a także różne wyroby wełniane i włóczkowe. 419—6—4

Ceny przystępne.

KAPELUSZE męzkie „VELOUR“ i „LODEN“ (styryjskie) na sezon jesienny najmodniejsze i najpraktyczniejsze poleca 446—5—2

Magazyn T. Weigt

Królewska, róg Krakowsk.-Przedmieścia.

Własnego wyrobu

- ◆ Koszule męzkie najlepszego kroju z wyborowego madopolamu bez kołnierzy i mankietów . . . sztuka po rs. 1.35
- ◆ te same z webowemi gorsami 1.80
- ◆ Kołnierzyki poczwórne, najświetniejsze fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
- ◆ webowe 1.40
- ◆ Mankiety 1.80

POLECA :

A. KIERST i S-ka

5. Bielańska 5 (vis à vis Dantelawiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwrócenie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400—52—5

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. 321-26-13

NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie
 ze znanych winnic

SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

nabyć można w Warszawie

u **Tomasza ZANIEWICKIEGO**

ul. Senatorska Nr 3, 333—52—12
 i w wielu handlach win.

LEOPOLD KOCH,

Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.

DOBRCZE i TANIO.

369—25—8

MARSZAŁKOWSKA 99.

KRAWIEC M. CHMURCZYŃSKI

Niedrogo sprzedaje palta i marynarki futrzane, Burki sławuckie, szlafroki, palta jesienne, zimowe, rozmaite garnitury, Spodnie, Bluzy i spodnie uczniowskie, oraz przyjmuję wszelkie obstalunki,

ZA WIADOMIENIE!



Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

polecą swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasetki pół i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszków osobistych.**

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436—15—3



NAJWIĘKSZE W KRAJU SKŁADY

Fortepianów, Pianin i Melodykonów HERMAN I GROSZMAN

Warszawa, Mazowiecka Nr 16.

St. PETERSBURG,

MOSKWA,

LUBLIN.

Wynajem. Sprzedaż na rozplaty miesięczne, począwszy od 25 rubli.

Illustrowane katalogi na żądanie gratis i franco.

387—6—4

DOM BANKOWY

5—52—43

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

na zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depezy: Radziszewski — Wilno.

Krawiec Seminarjum Lubelskiego

L. JĘDRZEJEWSKI

egzystujący w Lublinie od lat 10-iu

przy ulicy Nowej Nr 120.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z prowineyi od W.W. Księży Proboszczów, które wykonywa po cenie przystępnej. (450-2-1)

SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIET

A. Korycińskiej

Krakowskie-Przedmieście Nr 17,

Otwartą została dnia 16 Lipca 1885 roku.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój sukien, bielizny i szycie, Stroje, Koronkarstwo, pończosznictwo, Haft, Rękawicznictwo, Krawaty męskie, Rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, Litografia, Metalorytnictwo, Heliominiatury, Malowanie na porcelanie i atlasie, Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, Koszykarstwo, Introligatorstwo, Roboty włóczkowe, Rysunek i malowanie na szkle, Mozaika drzewna. 459-3-1

Opłata miesięczna od rs. 3 do 10 z góry.

Pensyonarki przyjmują się.



M-lle LEONA



Właścicielka Magazynu Mód

polecą **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85 do najwykwintniejszych 52-47

2, KOTZEBUE 2.



Magazyn Ubiorów Męskich
JAKOBA KOWALSKIEGO
Ś-to Krzyżka Nr 10. 383—12—7
Zaopatrzony w wybór materyałów i gotowych ubrań
Burki Sławuckie, Bluzy i Spodnie dla Uczniów.

LABORATORYUM KOSMETYCZNE
prowizora farmacyi
Br. Juraszyńskiego
Skład przy ulicy Marszałkowskiej Nr 143.
biorącym więcej nad 30 kop.
dodaje jaje ozdobne oraz misternie wykonane imitacje owoców. 48—26—20.

Fabryka Wyrobów Ślusarskich
K. SIARKIEWICZA
w Warszawie, Grzybowska Nr 41.
Wykonywa: Żaluzye z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych, Okucia do okien i drzwi, od zwyczajnych do najzdobniejszych, Balustrady do schodów kute, Balkony, Bramy żelazne, Kraty, roboty konstrukcyjne, i wszelkie wyroby w zakresie ślusarstwa wchodzące. 258—12—11

„UNITAS“ SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH Zjednoczonych Aptekarzy 29, ulica Długa 29, HOTEL POLSKI

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Towary w wyborowym gatunku, wypróbowane chemicznie.

Benzyna, oliwa, farbki, krochmale, glans do bielizny, mydła toaletowe i kosmetyki, perfumy, farby anilinowe i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres lecznictwa i przemysłu. 396—6—5

przeniósł swój Magazyn **KRAWIEC**
FRANCISZEK MINIEWSKI.
Długa 21.

439—3—3

Srebrna Nr 3

Skład Węgla Kamiennych, Drzewnych,
oraz
Drzewa Opałowego

G. Brzeziński i K. Niewęglowski

polecają
Węgiel najlepszej marki: **„RUDOLF”**
Srebrna Nr 3

Dostawa natychmiastowa na wagę,
w wozach zamykanych.

Telefon Nr 954

Telefon Nr 954

KAKAO FRUZIŃSKIEGO

należy bez zaprzeczenia do najlepszych wytworów odtłuszczonego Kakao i dobrocią swoją przenosi daleko wszelkie zagraniczne marki co stwierdziła ostatecznie analiza, dokonana w pracowni chemicznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przez **pana profesora Napoleona Millicera**. Szanowny pan profesor stwierdza w swem urzędowym piśmie, z dnia 21 Sierpnia b. r. za № 1196, co następuje:

„Niniejszem zaświadczam, że wzięte przeze mnie ze składów fabryki Kakao czekolady pana Jana Fruzińskiego w Warszawie, próby odtłuszczonego Kakao w proszku, Sig Kakao Holenderskie, w opakowaniu przeznaczonym do częściowej sprzedaży, na zasadzie rozbiórów dokonanych w pracowni chemicznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, średnio w 100 częściach zawierają:

Wody	10.30%
Tłuszczów	27.31%
Materiał białkowy	20.25%
Wodorów węgla	36.46%
Popiołów	5.08%

„Normalny stosunek powyżej wymienionych składników jak wreszcie punkt topliwości, wydzielonego tłuszczu Kakaowego (32.2 do 32.46°) pozwalają mi uznać badany materiał spożywczy, jako przygotowany z czystych ziarn Kaka normalnie odtłuszczonych.

Wobec powyższej naukowej a tak gruntownie stwierdzającej wyższość mojego Kakao analizy, Szanowni konsumenci i odbiorcy tego produktu nie powinni więcej nabywać Kakao marek zagranicznych, jako nietylko pośredniego, lecz droższego, a zwracać się, jak dotąd, łaskawie, do moich składów, gdzie ich chętna i uczciwa spotka obsługa.

Powołując się przytem raz jeszcze na tak pochlebny dla mojego wyrobu wynik analizy, śmiem prosić Szanownych pp. Lekarzy, ażeby raczyli dla dobra rekonwalescentów, którym polecają pić Kakao w proszku, pamiętać łaskawie o mojej marce. Sprzedaż mojego Kakao odbywa się:

443-2-2

Skład główny: **Marszałkowska Nr 133**, róg Ś-to Krzyżkiej.
Filia: **Senatorska Nr 6**, róg Miodowej, oraz we wszystkich pierwszorzędnych firmach w Warszawie i na prowincyi.

Z poważaniem

Jan Fruziński.

Kakao Fruzińskiego.

St. Krzyżanowski.

Umieblowanie Fantazyjne i Stylowe całych apartamentów oraz pojedynczych pokoi, wszelkie roboty tapicerskie i Dekoracyjne. 433-10-3



Czysta Nr 6

ZAWIADOMIENIE.

DO SKŁADU PŁOCIEN

T. TELESNICKIEGO I S-ki

Czysta 6.

nadszedł wielki transport WYSORTOWANYCH Chustek płociennych Angielskich, jakoteż ogromny zapas Stołowej Bieleziny, po cenach niebywanych niskich. Płótna w resztkach i całych sztukach na bieleznię i prześcieradła. Towary pończosznicze domowej roboty bez szwu i wiele innych różnorodnych towarów, po bardzo umiarkowanych cenach. 452-3-1

Czysta Nr 6

Czysta Nr 6

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera, p. t.

„SAMOUCZEK”

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15, (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub 10 zeszytów. Skład główny u autora, ul. Złota № 6, i w księgarni E. Kolińskiego, ul. Marszałkowska Nr 122 w Warszawie. 304-12-8

Piwnice

firmy

EDMUND LANGNER

dawniej

J. RIEDEL

ISTNIEJĄCE OD roku 1830,

Warszawa, ulica NOWOSENATORSKA Nr 8.

Wyłącznie nagrodzone na Warszawskiej Wystawie higienicznej w 1887 roku.

„Za rzetelne i umiejętne hodowanie win”.

Wina Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie, Włoskie, Austriackie, Krymskie, Kaukazkie, Bessarabskie, koniaki Francuzkie, koniaki Kaukazkie produkcji N. A. Tairowa w Erywanii, portery i piwa angielskie, likiery, rummy etc.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu **Wina Mszałne**, których dostawczynią od lat 64-ich ma zaszczyt być nasza firma. 104-25-24

TANIO, MOCNO, ELEGANCKO

i z dobrych materiałów krajowych i zagranicznych, można się ubrać na każdy sezon. Na składzie burki nieprzemakalne, palt, futra i płaszcze na jedwabiu, z kłapami i kołnierzeniami bobrowemi.

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska № 58,

pomiędzy Nowym-Światem a Bracką. (389-20-4)

MAGAZYN BRONI

Gilz i Przyborów Myśliwskich

A. JAWORNICKIEGO

W WARSZAWIE

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

457-5-1

Szkoła Rzemiosł żeńska, pierwszorzędna
Jadwigi Przewońskiej

W WARSZAWIE
Nr 10, NIECAŁA Nr 10,
nagrodzona medalami za staranne wyuczanie rzemiosł i naj-
zgrabniejszy krój. Ceny przystępne. Pensyonarki przyjmuje się.
Przy szkole elegancka pracownia sukien i kapeluszy. Dla niezamo-
żnych osób przyjezdnych znaczne ustępstwa. 381-4-4

RESTAURACYA w Hotelu Saskim

Krakowskie-Przedmieście 33,

Obiady z 5-iu dań od g. 1 do 5-ej, po 50 kop. Śniadania i Kola-
nye z 2-ch dań i kawy po 45 kop.

442-4-2

Wł. Kędziński.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr 8 nowy.

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.
Essencję Octową,
Farbki do bielizny różne,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Kakao van Houten,
Kredę do zębów,
Krochmale różne,
Masę woskową do posadzek,
Ocet zbożowy i winny,
Olejek do wody kolonńskiej,
Oliwę Nicejską świeżą,
Pastylki do wódek i likierów,
Perfumy angielskie i francuzkie,
Proszek Dalmacki na wytępienie robactwa.
Tran Lekarski świeży,
Wodę Kolońską Elsnerowską,

oraz

wszelkie materiały apteczne i techniczne.

SALON ARTYSTYCZNY

Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-
strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-
lowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościo-
łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki
czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace,
zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są
bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce
Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-
kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki,
bezpośrednio od autorów. 102-26-26

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA

„FENIX”

FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-14

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,

Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

oraz

PAROWA FABRYKA

Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie

Towar tylko wyborowy.

87-62-28

SZYBY

lagrowe i zwyczajne

NAJTANIEJ

poleca: egzystujący od roku 1864
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu
i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ul. Podwale № 7, w Warszawie.

Cenniki na żądanie: gratis i franco.

353-8-7

444-12-2

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli**
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego
na MARSZAŁKOWSKĄ N 152 róg Erywańskiej 18.
nad cuklarnią W-go Sztengla. 317-18-1
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie
i Dekoracyjne.

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę,

MAGAZYN FRANCUZKI ul. HR. BERGA 8,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do
Kotyliana, Panama do plam, Kabyline do farbowania,
Filtry Alaert do wody. Gilzy Le Suprême Georges et Comp.
Chromovitraux. 438-6-2



T. Strakacz i Syn w Warszawie

wyłączni reprezentanci dla Król. i Ces. firmy **Emil Zbitek w Nowosadach** polecają Przewiel. Duchowieństwu:

Groby Chrystusa transparentowe z mozaiki szklanej, piękne, poważne, nadzwyczaj efektowne i praktyczne; — także **Groty Lourdskie** i **Ołtarze** używane przy uroczystościach Bożego Ciała. Groby okazowe znajdują się na składzie.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

456—4—1

Alexandrine Bandeau

et **Marie Horodeńska,**

Niecała Nr 2 et 5.

Kapelusze damskie najnowszych fasonów.
Pióra, Kwiaty, Wstążki, Tiule, Koronki.

Magazyn podejmuje się także wykończania wykwintnie, po cenach umiarkowanych: sukien, okryć, żakietów i wierzchów do futer.

399—4—3

Magazyn Ubiorów Męzkich

egzystujący od 1882 roku

K. POPIELEWSKIEGO

Warszawa.

10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów gotowych. Wykonywa obstalunki sumiennie, elegancko i tanio, podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materiałów, na składzie posiada materiały zagraniczne i krajowe. Zawładania WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.

Ceny przystępne.

418—0—3

FABRYKA

WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH

JOZEF A FRAGET

w Warszawie

przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-niej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Szipca — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-niej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 326—21—12

W czasie jarmarków: w Niz. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania ruskiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

T. HILL

Warszawa (Praga) ulica Mała № 3, przy bankofie petersburskim.

Inne ogniotrwale sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buhalteryjnych i t. p. na zamówienia.

Próby publiczne. — Świadectwa urzędowe.

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwać będą.

Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna.

Szkatułki oglądać można w czytelni dla wszystkich St. Karpińskiego. Warszawa, WIDOK 23.

356—10—8

Skład Cygar oryginalnych Hawańskich
IGNACY EHRENFRIED

Ś. Krakowskie-Przedmieście Ś.
 (róg Królewskiej)

POLECA

Cygara obstalunkowe:

„MI-FLOR“ w cenie od rs. 3 do 10 za 100 sztuk.

„DELICIAS“ Antwerpskie.

Oryginalne Hawańskie różnych marek i na różne ceny.

Papierosy obstalunkowe:

„PHENOMENE“ i EFFENDI

znakomitej dobroci, w cenie od rs. 6 do 30 za 1000 sztuk,

jak również

oryginalne „EGIPSKIE“ na różne ceny.

Tytunie obstalunkowe:

Specjalne mieszanki do papierosów:

„Skutari“	w cenie od rs. 2.20	do 8	za funt.
„P. I. Bedrosowa“	„ od rs. 1.52	do 8	„
„M. I. Bostandżogło“	„ od rs. 1 —	do 12	„
„Effendi“	„ od rs. 2.20	do 8	„

oraz różne inne gatunki tytoni do papierosów i do fajki na rozmaite ceny.

448-3-2

SADZONKI

drzew i krzewów leśnych, parkowych i dziczek owocowych
 różnego wieku, w zapasie około 30,000,000,

POLECA

Zarząd Lasów

Hrabiów Zamoyskich

w Podzamczu,

stacya pocztowa, kolejowa i telegra-
 ficzna

Sobolew, Siedlecka gub.



Nowe specjalne cenniki, zawierające wskazówki o sadzeniach, przesyłają się na żądanie bezpłatnie i franco.

Feliks Rożyński
 NADLEŚNICZY.

454-1-1

SPECYALNA FABRYKA
 Instrumentów Mierniczych i Rysunkowych
 i Magazyn Optyczny

G. GERLACHA

egzystujący od 1816 roku

Warszawa, ul. Czysta № 4

poleca:

okulary i binokle, perspektywy teatralne i polowe, lunety, mikroskopy, lupy, barometry, termometry, wszelkie miary
 składane i zwijane, wasserwagi, cyrkle i grafiony, wagi, instrumenty niwelacyjne i miernicze. Arytmometry, maszyny
 do pisania.

431-4-3

! Dla tego tak tanio, bo na I-em piętrze !
Newo-otworzony
SKŁAD DYWANÓW, MATERIAŁÓW MEBLOWYCH I INNYCH
„Henryka Radeckiego“
 w Warszawie, Marszałkowska 112, I-sze piętro.

POLECA:

Wielki świeżo otrzymany asortyment dywanów salonowych i kościelnych, materiałów meblowych, firanek, serwet, kap, kolder watowych i bajowych, der, cerat, portjer, chodników i t. p.

Ceny do sprawdzenia na miejscu. 451-12-1

Skład otwarty w każdym czasie.

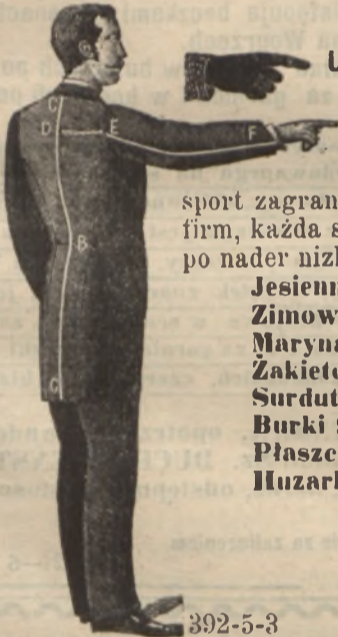
J. A. FIEDOSIEJEW
 właściciel winnic
„Aj-Gursuf i Kastropol“
 na południowym brzegu Krymu,

ma zaszczyt zawiadomić, że wyłączną sprzedaż win swoich powierzył

W-mu M. W. Nikołajewowi

reprezentantowi Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Piotra Botkina S-owie. Skład wraz z detaliczną sprzedażą w Warszawie przy ulicy Niecałej Nr 4. 441-3-2

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich
NOWO-SENATORSKA № 4.




Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczony na szybach wystawowych **N^o 4.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przygotowałem na jesienny i zimowy sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materiałów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuję po nader niskich cenach, mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Zimowe „	od rs. 18 do rs. 55.
Marynarkowe garnitury	od rs. 15 do rs. 30.
Żakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe „	od rs. 25 do rs. 35.
Burki sławuckie	od rs. 24 do rs. 30.

Płaszcz z kołnierząmi bobrowymi.
 Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.
 Krój najświeższy.
 Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.
 Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**



392-5-3



Zawsze posiada duży wybór różnego rodzaju zaprzęgów, z zastosowaniem techniki i mody w różnych fasonach, oraz Siodła i Przybory podróżne

Fabryka i Magazyn Wyrobów Rymarskich, Siodlarskich i Po dróżnych
Romana Sobańskiego
 5. Nowo-Senatorska 5. w Warszawie 5. Nowo-Senatorska 5.

U W A G A. Uprasza się JW. i WW. Panów Odbiorców i Sportsmanów o baczne zwrócenie uwagi na powyższy adres i firmę, albowiem tego rodzaju zakład znajduje się na tejże ulicy pod innymi numerami. 407-7-3

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.
 ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
RZEŹBIARSKI i KAMIENIARSKI
 z pierwszą w kraju polerownią granitów
ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO
 w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonywa, jak i poprzednio, wszelkie przedmioty w zakresie sztuki i kamieniarsstwa wchodzące, jako to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru piaskowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody), balkony, balustrady i t. d.) 373-12-4

Wobec octu K. Wilanda
 Niezem wino, tokaj stary,
 Boż to ocet, jak iza czysty !
 A dobroci znanej miary.
 I nietylko dziś Warszawa
 Ma ów ocet, co tak słynie!
 U Lipszytza jest też w Łodzi,
 U Beegera zaś w Lublinie.
 Smucą wszyscy się winiarze.
 A co smutku ich przyczyną?
 To, że ocet ów Wilanda
 Zakasuje wkrótce wino!

394-4-4

Składy reprezentacyjne: Łódź u B. Lipszytza, ul. Nowomiejska 20, w Lublinie u L. Beegera ul. Nowa Nr. 118.

K. Wiland skład główny i kantor Hoża Nr. 9. Filie: Gnojna Nr. 11, w targu i w domu Janusza za Żelazną Bramą.

Na korku powinien być stempel firmy.

WINAi
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-43

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-38

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
Ludwika Szepskiego

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmują obstalunki z własnych i powierzonych materyałów, wykonanie
staranne, ceny niskie. Wybór materyałów krajowych i zagranicznych.
Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-13**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

371-52-8

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy,

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6 wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr 666.

Ekspedyoya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Cenniki gratis franco.

368-24-6

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.**WINA MSZALNE**, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego polecamy takowe tym Wiel. Księgom, których wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATĘ KJACHTYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się stosowny rabat.**Herbata J. Z. Ratyńskiego**
Wyroby japońskie i chińskie

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30 — Jeronolimska 84.
Na prowincyi wszędzie.

429-52-4

Marszałkowska 144.

Sklepom chrześcijańskim zwiększono rabata.

DOM BANKOWYKrólewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kronsberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.7) **Bezpłatne stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.
(2-52-34)Treść numeru: Nie tędy droga Szanowne Panie! (Studyum o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedziatkowskiego (d. c.) — Chleb dla swoich. L. — Adryan Lemmi najwyższy wódz masonów, przez Dominika Margiottę (przekład z franc.) d. c. — Rozkład w życiu i literaturze. IV. (dok.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Notatki bibliograficzne, przez ks. Wł. Szeżeńska. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia.
W odcinku: Na oślep, powieść współczesna w trzech częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)